Nr 3

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 17 STYCZNIA 1937



Typowe zaniedbane laski włościańskie fot. Wł. Dzwonek

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

TREŚĆ NUMERU:

ECHA ŁOWIECKIE

WNYKI I SIDŁA.

Klasyczny kłusownik czyhający dobrodusznie na wychodnym na zajączka lub sarnę, jest poprostu, niewinnym barankiem — w porównaniu z mistrzami zdradzieckich pułapek! Niestety — zbójecka konfraternia tych ostatnich — w dobie obecnej, przybiera przerażające rozmiary!.. Poczynając od ciężkich warunków kryzysowych — coraz większej pilności i dozorze terenów przez strażników i gajowych łowisk na rewirach lasów państwowych, Kółek prywatnych i właścicieli ziemskich — oraz ryzyka „głośności" strzału!... coraz więcej narasta warunków, dla rozwoju niecnego procederu! Oprócz tego „pauperyzacja" wsi („wesołej i spokojnej"?!) — skłania poniekąd, już nie, ku zdobyciu zajączka czy sarenki na „sprzedaż", — lecz, po prostu „na mięso do misy"... Rzecz dziwna i godna uwagi! Im dalej od stolicy czy większych ośrodków, — tym bardziej, zauważyć się daje rozkwit kłósownictwa! Najlepszym jest to potwierdzeniem powyższej mej tezy! Walka „raubszyców" ze strażą łowiecką, przybiera coraz więcej charakteru, literalnie „na śmierć i życie".. Ciągle czytamy o podobnych napadach — smutne relacje!

Dlatego też, winniśmy otaczać najczulszą opieką naszych wiernych „socjuszów" — powiem więcej — istotnych creatorów radości venatorskich — gajowych, i strażników łowieckich! Ludzie ci **wyborowi, zacni i pewni** powinni być **zawsze** należycie uzbrojeni — zabezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków i koniecznie pobierać jak najwyższe, możliwe wynagrodzenie od każdego zdjętego wnyka czy sidła! A nie jest to rzeczą łatwą!... Wymaga wielkiej wprawy, techniki i bystrego oka. Laik — sto razy przejdzie obok — nic nie zauważywszy! No, i chadzać należy nie tylko po wydeptanych ścieżkach i w pewnych li tylko wygodnych godzinach!...

Dobry gajowy — jest żołnierzem na bojowym permanentnym posterunku. Czujnym winien być w dzień i w nocy! Szczególnie podczas zamieci i zasp śniegowych. Kiedy to, biedne kuropatewki kupką garną się pod zabudowania — na zdradziecko nasypane poślady i plewy — sidełkami oplątane! A kontrola ścieżek zajęczo-króliczych — wychodów sarn z gąszczy — wnykami najeżonych!?

Doszliśmy zaiste do wspaniałych rezultatów podniesienia naszych zwierzostanów po nad przedwojenną normę — ale rozkwit plagi wnykarstwa i sidlarstwa może łatwo bardzo zredukować do zera nasze świetne wyniki. Myśleć i zastanawiać się — ciągle o tem należy.

Integralnym czynnikiem, kamieniem węgielnym wszystkich walk z tą plagą — była, jest i będzie straż leśno-łowiecka. Opiekując się nią — ratujemy naszą zwierzynę!

Więc — ad majorem gloriam — kultu św. Huberta! — niech żyją dzielni nasi gajowi i strażnicy — w jak najlepszych dla nich warunkach wynagrodzeń za tępienie kłusownictwa! — wnyków — i sideł!

Adam Rzewuski.

„Podręcznik do egzaminu admin. dla urzędników II i III kat." jest do nabycia w Oddziale Polesko-Białowieskim Związku Leśn. R. P. p. Białowieża, dla miejscowych w Warszawie, w siedzibie Zarządu Głównego Związku Leśników R. P. przy ul. Żurawiej Nr. 13 m. 3.

Na pomoc zimową:

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych inż. I. K. Stachowicz — Zakopane zł 5.

Zadania Izb Rolniczych, a lasy własności mniejszej

I.

Ustawiczne kurczenie się powierzchni leśnej naszego kraju nasuwa szereg refleksji nietylko leśnikowi, lecz i każdemu — dobrze uświadomionemu w tym kierunku — obywatelowi.

Refleksji na ten temat przysporzyła również pamiętna klęska powodziowa z roku 1934, dostarczając szeregu krytycznych artykułów pióra tęgich fachowców z dziedziny: hydrotechnicznej, leśnej, rolniczej i ekonomicznej, zamieszczanych na łamach czasopism zawodowych, bądź też prasy codziennej.

Wielomilionowa suma strat i ofiary w ludziach, spowodowane powodzią, nakazują nam istniejące lasy otoczyć nietylko większą opieką, lecz obszar ich powiększyć przez zalesienie nieużytków.

I jakkolwiek oddawna znany jest wpływ lasów na kulturę materialną i duchową człowieka; na klimat, którego las jest potężnym regulatorem, to jednak las — ten ważny czynnik w życiu ludzkim— nie jest w zupełności doceniany, lecz ledwie — w wielu wypadkach — tolerowany, jako zło konieczne.

Są wprawdzie entuzjaści lasu, entuzjaści rzeczowi, wielcy propagatorzy jego i... entuzjaści liryczni, dla których las istnieje po to, żeby pojechać na wycieczkę, napoić się jego pięknem, nałamać gałązek i powrócić do domu...

Narody kulturalne, które zrozumiały doniosłość lasu, otoczyły go wielką pieczą, stwarzając przepisy ochronne w postaci prawa; roztoczyły daleko idącą propagandę kultywowania lasu; powołały specjalne instytucje, które się bezpośrednio lasem opiekują i t. d.

A jak jest u nas? — Postaram się szkicowo przedstawić w poniższej analizie.

Jak nam wiadomo, obszar leśny w Polsce wynosi 8,3 miliona ha, rozpadający się na lasy państwowe około 3 miliony ha i lasy prywatne około 5,3 miliona ha, które dzielą się na: własność większą ± 3 miliony ha i własność mniejszą ± 2,3 miliony ha.

Naczelnym organem, czuwającym nad całością lasów, jest Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Wobec tego, że są dwie kategorie własności leśnej — państwowa i prywatna — istnieją niejako dwie instytucje dla tych lasów: Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, jako organ administracyjny lasów państwowych oraz Wydział Leśnictwa w Min. Rol. i Ref. Roln., obejmujący ogólne zagadnienie leśne całego kraju i spełniający jednocześnie kontrolę policyjną nad lasami prywatnymi. Urzędami, za pomocą których wspomniany wydział leśnictwa spełnia swoją pieczę nad lasami prywatnymi, są województwa i starostwa. Głównym zadaniem organów ochrony lasów, istniejących przy województwach (wojewódzki inspektor ochrony lasów) i starostwach (komisarz ochrony lasów) — jest przede wszystkim kontrola nad rozmiarami użytkowania — w ramach planów gospodarstwa leśnego, zatwierdzanie tychże planów; uznawanie lasów za ochronne lub odejmowanie im tego charakteru; opiniowanie zmian rodzaju użytkowania oraz inne policyjne czynności, wykonywane na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej — „O zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności Państwa".

Po za wyżej wymienionymi instytucjami, wykonywującymi nadzór nad gospodarką lasów prywatnych, powołane są do wszechstronnej opieki nad lasami prywatnymi — izby rolnicze, jako samorząd rolniczy, obejmujący całokształt gospodarstwa wiejskiego na terenie województwa.

Z dotychczasowego układu sytuacji, należy mniemać, że w pierwszym rzędzie z pomocy fachowej i opieki izb rolniczych będą korzystały lasy własności mniejszej (włościańskie) i te wszystkie niewielkie gospodarstwa, z pośród własności większej, które nie posiadają fachowego kierownictwa, własnych szkółek i t. p.

Na pierwszy plan, mówiąc o leś-

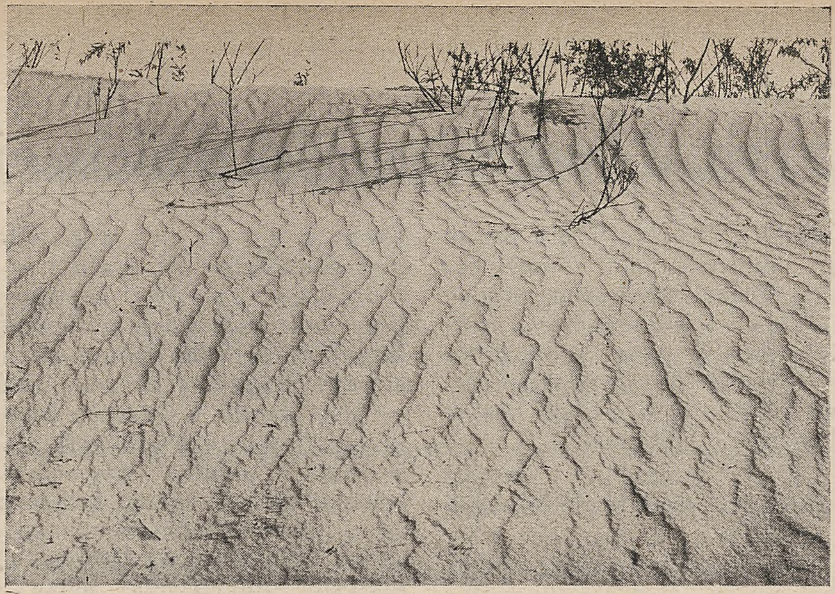


Piaski lotne powstałe po wyrębie lasu



Wydma piaszczysta zagrażająca polom uprawnym

fot. Wł. Dzwonek



Rysunek wiatru na piaskach lotnych; na ostatnim planie — sztobry wierzby Kaspijskiej

fot. Wł. Dzwonek

nictwie, wysuwają się mocno zdewastowane, b. często bez jakiejkolwiek przyszłości gospodarczej, przeistaczające się w rozległe płazowiny — lasy włościańskie oraz n i e u ż y t k i. Powierzchnia tych lasów o obszarze, jak już mówiliśmy, ± 2,3 miliona ha oraz obszar nieużytków około 2 milionów ha, stanowi szmat ziemi, bo łącznie wynoszący ± 4,3 miliona ha! Tym to więc przestrzeniom, w szczególności, izby rolnicze winny podążyć z pierwszą i niezwłoczną pomocą!

Przed izbami rolniczymi stoi w i e l k i e z a d a n i e, dotychczas leżące odłogiem!

Nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomnę, że problem przywrócenia kulturze leśnej nieużytków istniał w Polsce Niepodległej od dość dawna, przybierając z każdym rokiem na sile.

Do pionierów, którzy wiele pracy na tym polu położyli, należy zaliczyć osobę prof. Jana Kloski, który przez napisanie popularnej broszurki — dotychczas u nas jedynej — p. t.: „Zalesianie i zadrzewianie nieużytków", położył, jakgdyby pierwszą cegiełkę pod fundamenty tej sprawy.

Nasilenie propagandy wyłoniło realniejszą koncepcję. Widzimy bowiem, że od roku 1926 Ministerstwo Rolnictwa zaczyna udzielać bezzwrotnych zasiłków Wydziałom Powiatowym na akcję zalesiania nieużytków. Aż wreszcie sprawa dojrzała!

Ukazuje się Ustawa Sejmowa o przymusowym zalesieniu nieużytków, ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr. 56 z dnia 14 sierpnia 1936 r.

Ustawa ta jeszcze bardziej sprecyzowała rolę Izb Rolniczych, bowiem pod ich nadzorem — który może być przekazany przez wojewodę — Izbie, akcja zalesienia nieużytków będzie dokonywana.

Społeczeństwo, zwłaszcza społeczeństwo leśników, żywo będzie śledziło każdy krok Izb w tym kierunku!

Doprawdy, że wielkie uznanie należy się ze strony społeczeństwa inicjatorom ustawy! Bo choć dotychczas nieprzerwanie istniał postęp zalesienia nieużytków, lecz był to odruch niejednolity — fragmentaryczny, jak każda akcja dobrowolna, zależny od nastawienia poszczególnych powiatów. Dlatego też spotykały się zjawiska takie, że w niektórych powiatach uczyniono dużo, a inne trwały nadal w bierności.

Ustawa o przymusowym zalesieniu nieużytków wprowadza powszechność w całym kraju, nakładając obowiązek na właścicieli nieużytków, wskazując instytucje, które mają się tym zająć.

Ustawa ta siłą rzeczy przyśpieszyć powinna proces zorganizowania przy wszystkich izbach rolniczych wydziałów leśnictwa.

Ale, czy tak będzie? Wiemy, że izby rolnicze istnieją od kilku lat i niejedna z nich może się wykazać już pewnym dorobkiem na polu rolnictwa, to jednak na odcinku leśnym jest dotychczas jeszcze głucho, mimo że statuty izb przewidują poza działami czysto rolniczymi — i wydziały leśnictwa. Dotychczas mało wiemy o działalności wydziałów leśnictwa, za wyjątkiem dawnych izb rolniczych, będących na terenie b. zaboru niemieckiego oraz w nowopowstałej Izbie lwowskiej, odznaczającej się aktywnością swego wydziału. O działalności wydziałów leśnictwa innych izb — nic nie wiemy, z czego należy wnosić, że odnośne wydziały nie zostały jeszcze zorganizowane.

Nie sądzimy jednak, że powołanie wydziałów leśnictwa w izbach, to zakończenie sprawy. Izby, chcąc sprostać swemu zadaniu, muszą być wyposażone w personel o wysokim wyrobieniu społecznym i przygotowanym do pracy na wsi. Dalej, mało mieć fachowców tylko w izbach; ludzie ci muszą mieć oparcie o powiaty — o instruktorów leśnych, wyszkolonych na wzór instruktorów rolnych.

Posiadając tak zorganizowaną akcję, pod względem personalnym, musimy się zkolei zająć inwentaryzacją lasów istniejących i studiami nad nieużytkami, uwzględniając wszystkie te, które pod inną uprawę, niż leśna, nie będą się nadawały. Dotychczasowa bowiem statystyka w tej dziedzinie jest zbyt dowolna.

Od Redakcji

Wobec licznych zgłoszeń na „Niwę Leśną", nadchodzących nie tylko od kolegów gajowych, postanowiliśmy wysyłać ją jako bezpłatny dodatek wszystkim Prenumeratorom „Ech Leśnych".

„ORDYNACJA SŁUŻBY...” 1795 ROKU*)

„Ordynacja służby dla osób rząd leśnictwa składających przepisana” — ukazuje się w druku po raz pierwszy. Jej autorem jest Mikołaj Sochacki, regent łowiectwa (czyli łowczy) ekonomii brzeskiej i grodzieńskiej.

Ordynacja ta, mimo że ukazała się w roku upadku Rzplitej,— stanowi wyłączny produkt polskiej myśli, zsumowanie doświadczeń pokoleń polskich leśników, zwłaszcza z t. zw. doby stanisławowskiej, — skądinąd w dziejach Rzpltej najtragiczniejszej, lecz niezwykle twórczej i płodnej w dziejach ekonomiki.

Celem wydania „Ordynacji” było sprecyzowanie całokształtu obowiązków i uprawnień administracji puszcz królewskich, ułożonych według następującej hierarchii: **1) leśniczy, 2) podleśniczy, 3) strażnik, 4) strzelec** oraz **5) regent łowiectwa** jako zwierzchnik.

Rzecz aż nadto zrozumiała, że próby zidentyfikowania powyższych pięciu urzędów z dzisiejszą hierarchią leśną nastręczają bardzo poważne trudności, — całkiem odmienny był wówczas podział lasów i zakres funkcyj administracyjno-gospodarczych. To też współcześni Leśnicy li tylko z wielkimi zastrzeżeniami znajdą w poszczególnych resortach analogiczne kompleksy funkcyj, wykonanych przez ich dawno zmarłych poprzedników. Tekst „Ordynacji” podam in extenso w pięciu odcinkach, interpretując w przypisach wyrazy i zwroty, których zrozumienie może nastręczyć czytelnikom pewne trudności.

ORDYNACJA SŁUŻBY LEŚNICZOWSKIEJ.

„Początek obowiązku Leśniczego: należy objechać całą *cirkumferencję*[1]) Puszczy wedle osobno przepisanego ograniczenia, Puszczę dostatecznie zrozumieć i granice wszelkie, jak się w sobie mają, rozpoznać. Tąż Puszczę i jej granice cztery razy do roku objechać, pilnie postrzegając całości granic, niemniej ostępów i borów, aby grunta bez wydanej na to dyspozycji Zwierzchności trzebione nie były, lub od wjeżdżających za assygnacjami do Puszczy w miejscach do dalszego wzrostu drzewa zostawionych nie rąbano i nie wywożono.

W czasie jesiennym, gdy zostaną łąki puszczowe już skoszone i zboża na gruntach *trzeciakowych*[2]) pożęte, a przez Podleśniczego i Strażników obrewidowane, ma Leśniczy to przez siebie wszystko *zweryfikować*[3]) oraz takowej Rewizji najpunktualniej regestr ułożyć i z podpisem swoim do kancelarji łowieckiej przysłać, aby za takowe produkta wedle zwyczajnej taksy niekwestjonowana Skarbowi została wniesiona opłata.

Mimo (t. j. oprócz) objazdu Puszczy i jej granic, zjeżdżać ma Leśniczy często ad *Fundum Kwater*[4]) z *kontraregestrantem*[5]) dla weryfikowania *wyborów*[6]) wszelkich przez Podleśniczego utrzymywanych, których summarjusz odsyłać do Kancellarji Łowieckiej, a podług niego pieniądze na *exolucję*[7]) aby Podleśniczy odesłał całkowicie pod kwit *Regenta Łowiectwa*[8]), — dostrzegać ma, a przychody wszelkie i rozchody do księgi rewersalnej sporządzonej Kontrregestrantowi zaciągnąć z regestrów Podleśniczowskich zaleci i w każdym miesiącu takowego dzieła punktualność najdokładniejszą zachować zostaje obowiązanym.

Tenże Leśniczy, uważając potrzebę ściślejszego strzeżenia Puszczy, osobliwie, gdzie niema osiedlonych strzelców, stosując się do czasów, w których najwięcej dróg wjeżdzający do Puszczy robią, jako to w porze zimowej, a wchodzący latem pieszo po łyka i łubia wkradają się, ma z osoki ludzi rozdysponować i onemi takowe miejsca zastawić i to swoje urządzenie (jeśli przez Subordynowanych jest dobrze pełnione) częstym egzamenem próbować! — Co zaś zbywać może od straży Puszczy od *wysługi Osockiej*[9]), te do

---

*) Źródło: akta Departamentu Ekonomicznego w Najwyższym Rządzie Litewskim r. 1795 — 1796, N. 111 k. 15—21.

[1]) *cirkumferencja* — obwód. Objazd Puszczy po peryferji według „ograniczenia” (obwodnicy), t. j. dokumentu granicznego, miał szczególnie ważne znaczenie w obrębie licznych t. zw. dyferencyj, t. j. zatargów granicznych z sąsiednim obywatelstwem, ciągnących się dziedzicznie przez długi szereg pokoleń.

[2]) *grunta trzeciakowe* — grunta orne, wydzierżawiane na rok z trzeciego snopa; należność uiszczał dzierżawca zazwyczaj nie w naturze, lecz w gotówce według specjalnej taksy. Były to przede wszystkim grunta, nie objęte jeszcze stałą kulturą rolną, t. zw. pasieki i nowiny. Wogóle zaś trzeba pamiętać, że oprócz takich gruntów, doraźnie eksploatowanych, należało też do zarządu każdej puszczy królewskiej dużo gruntów ornych z przypisaną do nich stałą ludnością, nietylko pełniącą różne posługi w ochronie puszcz, lecz i t. zw. służbą ciahłą, wyłącznie rolniczą.

[3]) *zweryfikować* — skontrolować, sprawdzić.

[4]) *ad Fundum kwater* — każda puszcza królewska dzieliła się na kwatery (od 2 do 4) pod zarządem podleśniczego. Leśniczowie zjeżdżali „ad fundum”, (fundus — dno, włość), tj. do samych kwater, będących siedzibami i urzędami podleśniczych.

[5]) *kontraregestrant* — kancelista i rachmistrz leśniczego; wyżej od niego stali rachmistrz i kancelarzysta w centrali, t. j. urzędzie łowieckim przy ekonomji brzeskiej i grodzieńskiej: stosunek poborów rachmistrza, kancelarzysty i kontraregestranta wyrażał się w ostatnich latach XVIII w cyfrach 1200, 700 i 250 złotych.

[6]) *wybory* — wpływy pieniężne, które dzieliły się na 3 zasadnicze grupy: 1) stałe, zgóry wyznaczone na podstawie inwentarza, jak czynsze, daniny, t. zw. futrowe od strzelców, za smołę i grzyby od osoczników, z arendy karczem, „dróg leśnych” i t. p. 2) wpływy „z rewizjów” za barcie, siano, trzeciaki i wreszcie 3) wpływy „akcydentalne” (dosł. przypadkowe), których wysokość zależała od popytu, a więc ze sprzedaży drewna surowego, suchego i z leży, drew według biletów, t. zw. polesnego oraz ugajów, grzywien z defraudantów, za prawo pasenia bydła, darcia łyk, „kurzenia” węgla, pędzenia dziegciu, smoły i t. p. Całokształt „wyborów” z Puszczy wymaga, oczywiście, dłuższego szczegółowego omówienia.

[7]) *exolucja* — wypłata.

[8]) *Regent Łowiectwa* — wyższy urzędnik, stojący na czele 2 leśnictw w ekonomji brzeskiej i grodzieńskiej. Terminu tego używano bardzo niedługo, — jego odpowiednikiem był łowczy.

[9]) *Wysługa osocka* — sens tego zwrotu i całego ustępu polega na tym, że przypisana do Puszczy ludność wsi okolicznych, składająca się z osoczników, strzelców, bartników, bobrowników oraz t. zw. ciahłych, ogrodników, kątników i t. p., miała ściśle wyznaczony inwentarzem zakres świadczeń pieniężnych i w naturze, tudzież powinności w postaci różnych robocizn, zależnie od kategorji, do której należeli. Miał więc osocz-

poprawy Budowisk wszelkich, od Zwierzchności zaprojektowanych, obracać, onemi (t. j. osocznikami) Zwierzyniec poprawiać, z Obławy także powinne dni od Osoczników do wielu Inwentarz każdej Kwatery okaże, oprócz do polowania użyć się mogących, rozdysponować wedle potrzeby wymagającej do ponowienia Tryb dzielących *Kwatery, Straże i Obręby strzeleckie*[10]), a tego wszystkiego robotnika każda miesięczna wysługa aby do Regestru na to sporządzonego punktualnie wpisywana była, jest obowiązkiem Leśniczego dostrzegać.

Ponieważ wszystkie *prowenta i produkta*[11]) z Strażów do Kwater, a z Kwater wprost do Regenta Łowiectwa postanowiono wnosić, przeto Leśniczy takowych odbierać do siebie nie będzie, ani bądź pod jakim pretekstem *expensów*[12]) czynić nie jest mocen, bo takowe Kassa Regentowska, gdy się zdarzą jakowe konieczne za dyspozycjami wyższej od siebie Zwierzchności, załatwiać będzie. Co się też ma rozumieć względem wypłaty *Pensji i Jurgieltów*[13]) dla osób w służbie łowieckiej utrzymywanych.

W zdarzonych przypadkach wszelkich Rapporta do Kancellarji Łowieckiej bezodwłócznie przesyłać, a mianowicie w zdarzyć się mogących dyfferencjach, w żadne z ustronnemi Korrespondencje nie wchodzić, *kryminałów*[14]) nie popełniać, ani ich własnym domysłem załatwiać, owszem w takowym razie od Zwierzchności swojej zaradzenia dopominać się. W czasie suszy wiosennej, w którym najwięcej się dają praktykować pożary w lasach, ma Leśniczy całą obrócić forsę do pilnowania, zabraniając w tym czasie wyrabiania *Pasiek*[15]), rozniecania ognisk przez pasących trzody.

W miejscach, gdzieby Puszcza straży potrzebowała, nie ma mocy Leśniczy swoim domysłem strażników lub strzelców zasiedlać, lecz takową potrzebę z opisaniem okoliczności ma podać swojej Zwierzchności, także aby wszyscy *subalterni*[16]), mający grunt do swojej służby nadany, nie ważyli *nad zamiar*[17]) przeznaczony przyczyniać i za linję ograniczenia Puszczy przyjmować, — jest obowiązkiem Leśniczego postrzegać.

A zaś subalternów łowieckich bez wiedzy i woli zwierzchności oddalać, zamieniać, z miejsca na miejsce przenosić, że mu nie jest wolno, ostrzega się.

Budowiska wszelkie aby ruinie i desolacji nie podlegały z przyczyny nierządnego gospodarstwa, tak w miejscu swojego mieszkania, jako też Podleśniczego, strażników i strzelców, mianowicie, które kosztem skarbowym z nowej *Planty*[18]) są erygowane, postrzegać ma Leśniczy i ochędóstwo aby przyzwoicie utrzymywano, w powszechności zaleci.

Resztę wiadomości zaciągnie Leśniczy z *Uniwersału dla Łowiectwa przepisanego, taksy Instruktarzowej i Inwentarzów*[19]), do których (to) przepisów we wszystkim stosując się, dalsze funkcji swojej ma sprawować obowiązki".

---

nik pewną ilość dni w roku wychodzić na obławy, albo strzelec pilnować Puszczy, którym to dniom ich bezpośrednia władza (strażnicy) prowadziła ścisłą ewidencję. To też jeśli np. król którego roku nie przyjeżdżał na polowanie, to osocznik, oczywiście, nie wyruszał na obławę, przez co wytwarzał się pewien zapas dni niewykorzystanych, którym zarząd Puszczy dawał inne przeznaczenie.

[10]) *kwatery, straże, obręby* — Puszcza Białowieska składała się z dwóch kwater, białowieskiej i jamneńskiej, z których pierwsza dzieliła się na 7, druga zaś na 16 straży; każda straż zawierała w sobie od 3 do 7 obrębów strzeleckich.

[11]) *prowenta i produkta* (porówn. wyżej odsyłacz 6 „wybory") — Prowent — dochód pieniężny ze sprzedaży drewna, dzierżawy rudni, młynów, karczem, eksploatacji łąk, barci, jak też czynsze, ziemiańszczyzna, podrożczyzna, groszowe i t. p., ściągane z poddaństwa. Produkta w tym wypadku oznaczają wpływy w naturze — mógł to być miód, zwierzyna, futra, smoła, żywica, grzyby, jak również zboża trzeciakowe, owies „poderewny", konopie na sieci „zwierzynne" i t. p.

[12]) *expensa* — wydatki.

[13]) *pensja i jurgielt* — Pensja — pobory (poza deputatem). Jurgielt — również zapłata pieniężna, lecz niższym funkcjonarjuszom, którzy część swej „zasługi" mogli otrzymywać też i w naturze, np. kożuch strzelcowi, beczkę owsa, stóg siana i t. p.

[14]) *kryminał* — pojęcie to nie posiadało bezwzględnych cech dzisiejszego kryminału t. j. przestępstwa, było raczej egzekwowaniem we własnym zakresie, bez wyroku sądowego, przysługującej w mniemaniu strony poszkodowanej należności, — w tym wypadku gruntów, będących w „dyfferencji", a zagarniętych przez sąsiadującą z Puszczą szlachtę.

[15]) *pasieki* — wyraz wieloznaczny, w danym wypadku trzebież.

[16]) *subalterni* — podwładni, niżsi funkcjonariusze.

[17]) *nad zamiar* — t. j. nad wymierzony dla subalternów obszar nie mieli oni prawa „przyczyniać", czyli rozrabiać nowych gruntów ornych.

[18]) *Planta* — tego wyrazu nie rozumiem lecz domyślam się, że zarząd Puszczy „erygował", t. j. wzniósł dla administracji leśnej budynki według nowego planu (planty?) i polecił leśniczemu strzec je od „dexolucji" t. j. zniszczenia.

[19]) *„Uniwersał dla Łowiectwa", „Taxa Instruktarzowa" i „Jnwentarz"* — trzy zasadnicze obok naszej „Ordynacji służby" dokumenty, normujące i konkretyzujące działalność administracji leśnej w dobrach królewskich. Pierwszego z nich, niestety nie znalazłem, zaś tylko dwa ostatnie. „Taxa Generalna" podaje długi szereg cen na rozmaite sortymenty drewna oraz użytkowań ubocznych — wraz z nader ciekawymi i ważnymi wskazówkami praktycznymi dla administracji. „Inwentarz" jest obszernym i pierwszorzędnym dla zrozumienia wielu stron gospodarki puszczańskiej dokumentem, swego rodzaju bilansem rocznym. Oba te dokumenty wymagają długiego i szczegółowego omówienia.

Białowieża na przełomie dwuch sezonów turystycznych

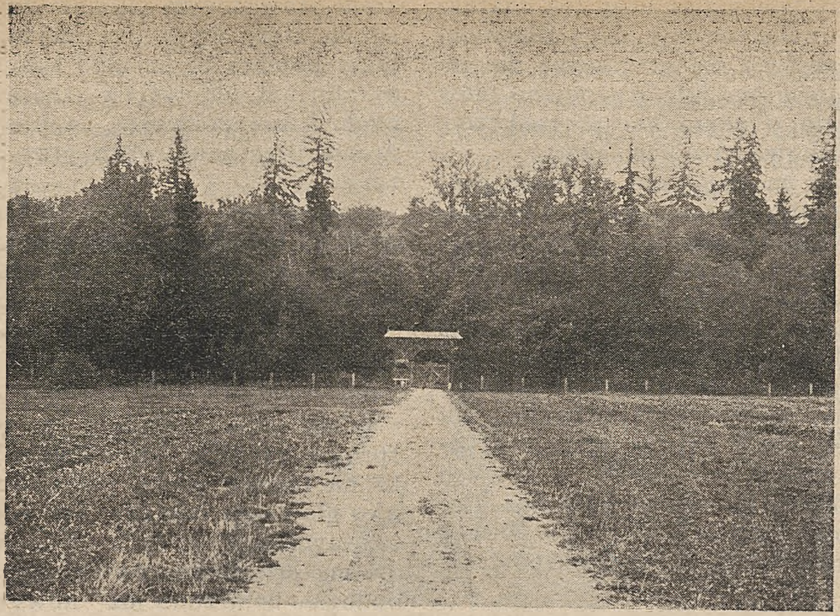
Ostatnio odwiedziłem Białowieżę w czasie kiedy żaden turysta w tamte puszczańskie strony nie zagląda, kiedy na przybysza ze stolicy mieszkańcy wsi Stoczek i funkcjonariusze Parku Narodowego patrzą jak na raroga.

Przyjechałem w tym smutnym dla przyrody okresie, kiedy puszcza już dawno pożegnała ostatnie ciepłe dni jesieni, gdy się do snu sposobi, oczekując z niecierpliwością na pierwszy śnieg, który przykryje ogołocone drzewa puchowym zawojem, przyozdobi ją drżącą z zimna — szarugi dżdżowej i niemiłej dla oka ludzkiego golizny drzew i krzewów.

Jednym słowem w czasie najmniej do odwiedzin puszczy odpowiednim — na przełomie jesieni i zimy.

Wybrałem ten czas specjalnie, nie chciałem bowiem zjawić się w Białowieży z pierwszym śniegiem, gdy puszcza, okryta delikatnym puchem rozpoczynającej się zimy, wygląda jak młoda oblubienica przyzywająca ku sobie stęsknione za pięknem przyrody serce człowieka.

Nie chciałem dlatego zjawić się wraz z pierwszym dniem zimy,



Żwirowany dojazd do Parku Narodowego
fot. dr. J. J. Karpiński

gdyż postanowiłem zagłębić się w matematykę cyfr, bo chciałem by mnie od sprawozdań i poważnych rozmów nie oderwał czar pierwszego śniegu w puszczy...

Wiecie przecież chyba sami dobrze, że gdy zawoła knieja na ośnieżone ścieżki... koniec zadumy nad cyframi i mądrych rozmów!

A tymczasem chodziło mnie, oddanemu bez reszty propagatorowi rodzimego turyzmu, o zbilansowanie wyników minionego sezonu turystycznego w Białowieży, o wyciągnięcie z zestawień i porównań cyfrowych i spostrzeżeń kierownictwa Parku Narodowego wniosków co do dalszego rozwoju turystyki w tych stronach.

Nie omyliłem się w swych przypuszczeniach. Trafiłem na czas pracy, której celem jest lepsze przygotowanie Białowieży do nowego sezonu, po doświadczeniach sezonu minionego. Bo sezon miniony pod względem turystycznym wypadł imponująco!

Przedstawicielowi „Ech Leśnych dyr. Karpiński, niestrudzony kierownik Parku Narodowego, badacz puszczańskiej przyrody, chętnie udzielił wyjaśnień. Wynika z nich, że w sezonie minionym odwiedziło Białowieżę o sto procent więcej turystów niż w 1935 roku. Cyfra 24 tysiące turystów i wycieczkowiczów porównana z cyfrą 12 tys. w roku 35 i — 2.500 osób w 25 r. mówi najwyraźniej o wzrastającej popularności Parku Narodowego.

Podkreślić przytym należy, że popularność ta wzrasta w stosunku geometrycznym bez jakiejkolwiek akcji reklamowej ze strony Dyrekcji Parku Narodowego, którego urządzenia w tej chwili jeszcze nie mogłyby zaspokoić wszystkich potrzeb tej fali turystów, jakaby zalała niewątpliwie Białowieżę, gdyby taka kampania propagandowa została w całej pełni przeprowadzona w kraju i zagranicą.

W pewnym stopniu do tak gwałtownego wzrostu turystów niewątpliwie przyczyniło się znaczne obniżenie kosztów noclegów przeprowadzone na początku minionego sezonu. Gdy więc w poprzednich sezonach uczestnicy szkolnych wycieczek płacili za nocleg z pościelą i obsługą 1 zł., a bez obsługi — 60 gr. to teraz płacą 60 gr. i 30 gr. Koszt oddzielnego pokoju, luksusowo urządzonego, w t. zw. Domku Myśliwskim dla samotnych turystów wynosi 3 zł.

Nie trzeba chyba pisać jak zbawienne skutki ma ten wzmożony ruch dla ludności Polany Białowiejskiej. Z samego tylko „furmankowania" (przewożenia wózkami chłopskimi wycieczkowiczów do ciekawych miejsc w puszczy) zarobiła ludność miejscowa w minionym sezonie około 8 tys. zł. Drugie źródło dochodu płynie z zakupów żywnościowych dokonywanych przez kasyno leśników.

Ruch turystyczny do Białowieży tym jest cenniejszy i pozwala na tym ciekawsze wnioskowanie, iż jest to ruch naturalny, samorzutny, kierowany zdrowym instynktem narodu, a nie powodowany sztucznymi sposobami reklamy i propagandy. Nic też dziwnego, że masowo ogarnia przede wszystkim młodzież, (zachęcaną do odwiedzania Białowieży przez rozumnie jej zamiłowaniami kierujące nauczycielstwo) i że młodzież w sercach swoich i umysłach niesie na kraj cały piękno białowieskich krajobrazów. W cyfrze tych 24 tysięcy, które w ciągu 36 r.



Droga dla turystów przez Park Narodowy
fot. dr. J. J. Karpiński

odwiedziły Park Narodowy — młodzież stanowiła około 13.500 osób, to też zadaniem kierownictwa Parku było i jest przede wszystkim urządzenie Białowieży pod kątem wymagań młodocianych turystów. Tak też uczyniono.

Jeszcze dlatego trzeba w planach rozbudowy urządzeń turystycznych w Białowieży przede wszystkim mieć na względzie potrzeby młodzieży, ponieważ poza nią właściwie polska myśl turystyczna, jak dotychczas, słabo obejmuje Park Narodowy, a organizacje Towarzystw Krajoznawczych wcale jego jeszcze prawie nie odkryły.

Jeżeli zestawimy choćby cyfrę 6332 turystów zwiedzających Białowieżę na własną rękę, samodzielnie, z 67 osobami zorganizowanymi dla zwiedzenia Parku Narodowego przez Tow. Krajoznawcze, to mizeria ich poczynań w kierunku propagowania piękna Białowieży wystąpi w całej drastycznej bądź co bądź — „okazałości".

Myśl tych organizacji chodzi widocznie utartymi ścieżkami po których nie chcą tułać się rasowi turyści i młodzież, i jej, rozumiejący snać dobrze swe posłannictwo, nauczyciele.

To też ruch turystyczny do Białowieży składa się przede wszystkim z samotnych dorosłych turystów i gromadnych wycieczek młodzieżowych.

Uwzględniając więc ten charakter ruchu turystycznego Białowieża szykuje się pracowicie do nowego sezonu, który napewno znów będzie o nowe sto procent wycieczkowiczów liczniejszy.

Już na ub. sezon znacznie rozszerzono schroniska i pomieszczenia dla zwiedzających, przerabiając na wygodne schronisko zbiorowe na czterdzieści osób jeden z garaży i uruchomiono dziesięć pięknie umeblowanych pokoi gościnnych, pojedyńczych i podwójnych, w Domu Myśliwskim, tak że w sumie były w sezonie czynne cztery schroniska, w których jednarazowo można było bez kłopotów pomieścić 200 osób. Wobec jednak faktu, że częstokroć trzeba było jednorazowo ulokować nawet i 300 osób, na przyszły sezon zostanie uruchomione dalszych sześć pokoi zbiorowych na 40 osób, jako schronisko Nr. 5, na które zostanie przerobiony murowany budynek stajenny.

Byłem świadkiem zupełnej przeróbki lokalu kina (usuniętego z parku pałacowego) na muzeum, które dotychczas korzystało przygodnie z niewygodnych, bo na ten cel nieprzeznaczonych pokoi pałacowych.

Otóż na wiosnę muzeum białowieskie znajdzie się we własnym lokalu, który, choć niewielki, dzięki specjalnym urządzeniom technicznym będzie wzorowym i jedynym dotychczas w naszym kraju prawdziwym lokalem muzealnym. Będą się w nim znajdować takie pomoce techniczne jak preparatorium, lodownia i szereg innych, które pozwolą na prowadzenie prac naukowych przy muzeum.

Rozszerzone jest również kasyno P.W. Leśników, na którym spoczywa obowiązek wyżywiania wycieczkowiczów.

Lecz ta rozbudowa nie zaspokoi nieustannie wzrastających potrzeb lokalowych Białowieży.

Zdają sobie dokładnie z tego sprawę czynniki kierownicze. A że na terenie parku pałacowego, jako głównego ośrodka dla ruchu turystycznego w tych stronach, nie ma już miejsca na dalszą rozbudowę, upatrzono już nowy teren. Będzie nim stary tartak w Grudkach, oddalonych od pałacu o trzy kilometry.

Tartak państwowy z Grudek zostanie bowiem w niedalekiej przyszłości prz niesiony do Hajnówki, a opróżnione budynki obejmie dla celów turystycznych Zarząd Parku Narodowego.

Po odpowiedniej przebudowie i rozbudowie w Grudkach będzie się koncentrował cały masowy ruch turystyczny a park pałacowy z jego urządzeniami pozostanie jako ośrodek bardziej reprezentacyjny dla turystyki pojedynczej i zagranicznej.

Dopiero też wtedy będzie można, a sądzę, że nawet trzeba będzie, bardziej intensywnie propagować piękno puszczy Białowieskiej wśród milionów obywateli Rzplitej, którzy choć wiedzą o jej istnieniu, ale napewno większość ich nie zdaje sobie sprawy czym jest i jakie doniosłe posiada znaczenie pod względem nietylko krajobrazowym, ale gospodarczym, naukowym i przyrodniczym. Na marginesie tych rozważań o przyszłym rozwoju turystyki białowieskiej jeszcze jedną chciałbym zanotować uwagę. Oto obserwując wielokrotnie pracę Kierownictwa Parku, obsługę masy turystów i wycieczkowiczów, dorosłych i młodocianych wielbicieli puszczy, niejednokrotnie wysuwających fantastyczne żądania (a to ktoś chce zobaczyć puszczę „z Pana Tadeusza", a znów inny chce „odrabiać" 40 km dziennie po kniei), organizację wycieczek do Parku Narodowego — zawsze zastanawiałem się jak doskonale każdy obowiązek i wszystkie



Kasyno w obecnej szacie

fot. dr. J. J. Karpiński

trudne żądania są przez pracowników Parku Narodowego rozwiązywane.

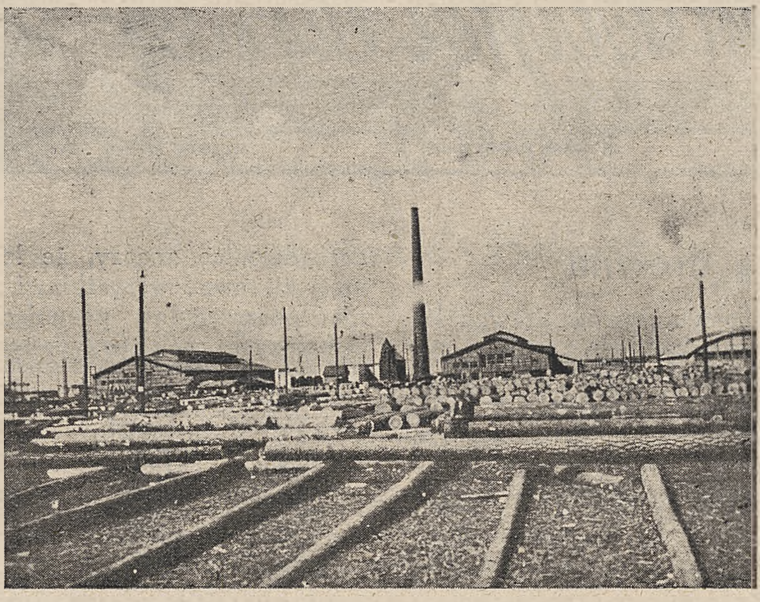
Porównywałem nieraz pracę ich z działalnością rozmaitych biur turystycznych, organizacji krajoznawczych i t. d. I zawsze przytym myślałem, czemu w Białowieży nie zorganizowano dotychczas kursu dla kierowników ruchu turystycznego w Polsce?

Dopiero bowiem po takim kursie, po nauce i praktyce odbytej w Białowieży, napewno zniklyby te wszystkie liczne mankamenty na które tak narzekają w kraju naszym z roku na rok liczniejsze rzesze turystów i wycieczkowiczów. Wycieczka do Białowieży na przełomie dwuch sezonów turystycznych udała się. Pozwoliła bowiem spojrzeć w przyszłość tego klejnotu w koronie lasów polskich, i stwierdzić, że społeczeństwo nasze coraz lepiej rozumie i ceni jego wartość... bezcenną.

Ludomir Rubach.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Zakłady Drzewne Lasów Państwowych w Hajnówce



Ogólny widok tartaku w Hajnówce po przebudowie

Zakłady Drzewne Lasów Państwowych w Hajnówce znajdują się w osadzie Hajnówka powiatu Bielskiego (województwo Białostockie). Osada Hajnówka położona jest przy linii kolejowej Czeremcha — Wołkowysk i bezpośrednio na zachodnim krańcu puszczy Białowieskiej, która stanowi zwarty kompleks leśny o powierzchni 120 000 ha.

Kontyngent roczny surowca dla Zakładów Drzewnych L. P. w Hajnówce — głównie z terenów Puszczy — wynosił:

sosna i świerk	180.000—200.000 m³
dąb, jesion, grab, brzoza i in. liściaste	25.000— 40.000 m³
razem:	205.000—240.000 m³

Surowiec z terenów puszczy Białowieskiej dowożony jest prawie wyłącznie przy pomocy sieci kolejek wąskotorowych, których ogólna długość wynosi ok. 300 km.

Budowa Zakładów została zakończona w r. 1936.

Zakłady Drzewne L. P. w Hajnówce są największym tego rodzaju zakładem w Polsce, a bodajże i w całej Europie środkowej.

Urządzenia techniczne Zakładów Drzewnych w Hajnówce są nowoczesne.

W siłowni są zainstalowane 3 maszyny parowe o łącznej mocy ok. 1300 K. M.

Dział przerobu drewna z drzew iglastych mieści się w dwóch dużych halach i jest wyposażony w 12 traków, 4 obrzynaczki podwójne, oraz odpowiednią ilość obrabiarek pomocniczych jak wahadłówki i obrzynaczki pojedyńcze.

Transport materiałów tartych w halach traków odbywa się przy pomocy transporterów mechanicznych.

Do sortowania materiałów tartych są zainstalowane mechaniczne sortownie łańcuchowe — na wzór sortowni szwedzkich i fińskich.

Usuwanie trocin również odbywa się przy pomocy transporterów.

Dział przerobu drewna z drzew liściastych — mieszczący się w jednej dużej hali — jest wyposażony w 3 piły taśmowe blokowe, 2 traki pionowe, 2 piły taśmowe stolikowe i jedną rozdzielczą — oszwarówkę, 3 wahadłówki, oraz 25 obrzynaczek pojedyńczych do wyrobu materiałów obrzynanych.

Usuwanie trocin odbywa się przy pomocy transportera.

Poza tym, Zakłady Drzewne L. P. w Hajnówce posiadają suszarnię, parkieciarnię do wyrobu deszczułek posadzkowych oraz stolarnię.

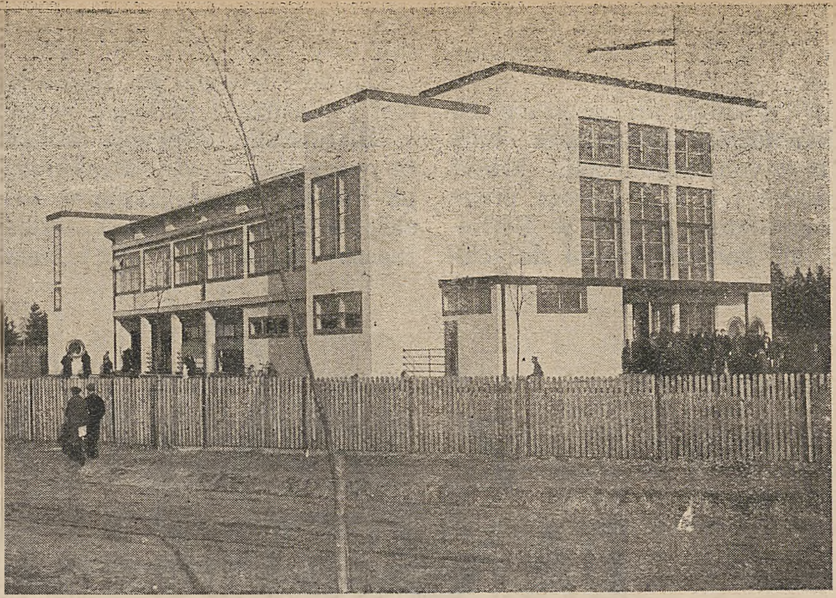
Przy Zakładach jest wybudowana duża kolonia robotnicza.

Przez Zarząd Zakładów został wybudowany dom ludowy oraz — przy częściowym jego współdziałaniu są prowadzone: spółdzielnia spożywcza, biblioteka, czytelnia, świetlica, kino, żłobek.

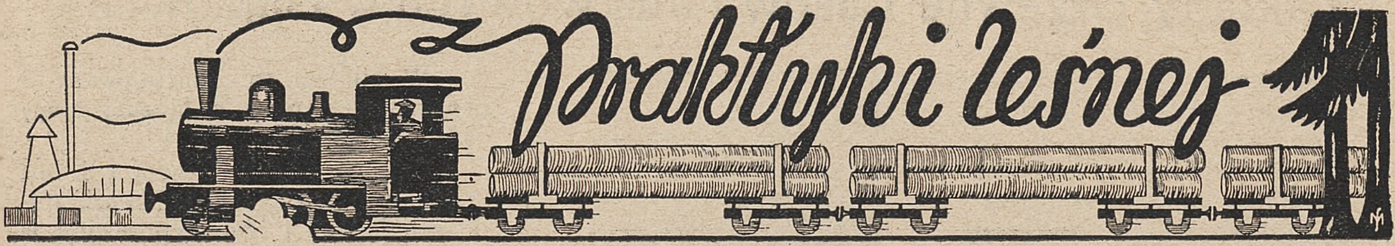
Ogólna powierzchnia, zajęta przez Zakłady — nie licząc w tym kolonii robotniczej — wynosi ok. 50 ha.

Ze wszystkiego powyższego widzimy, że Zakłady Drzewne L. P. w Hajnówce nie tylko są dużym — o dużym przerobie — bogato wyposażonym przedsiębiorstwem, lecz również, że koncentrują w sobie wielce różnorodną produkcję.

Materiały tarte produkcji Zakładów — tak. jak wszystkie materiały tarte produkcji Lasów Państwowych — są znormalizowane i zaopatrzone w znak „L. orzeł P".



Hajnówka — świetlica fot. St. Łuniewski



Nadzór nad dostawą drewna

Nadleśnictwo winno dołożyć wszelkich starań, aby dostawy drewna odbywały się możliwie sprawnie i szybko. Do tego celu zmierza cały szereg drobnych zarządzeń, które jednakże razem wzięte przyczyniają się dzielnie do przyspieszenia wywozu drewna. Przede wszystkim warunkuje sprawność transportów należyty dobór personelu nadzorczego i sumienne wykonywanie przezeń swych obowiązków. Jak wszędzie tak i tutaj decyduje porządek. Personel zatrudniony przy transporcie winien wykazywać daleko idącą inicjatywę, bystrość i orientację, sprężystość, pomysłowość i energię, unikając z drugiej strony nadmiernej i niedość uzasadnionej samodzielności, co może powodować zamęt, zwłaszcza gdy jest źle pojęta.

Pragnąc zapewnić należyty porządek wywozu, zarówno leśniczy jak i gajowy są obowiązani ustawicznie śledzić za przebiegiem dostawy, furmanów kontrolować, dozorować za załadunkiem drzewa na wozy, sprawdzać prawidłowość zabieranych z lasu numerów drewna itd. Wszelkie uchybienia i omyłki prostować należy od ręki, nie dopuszczając do jakichkolwiek odchyleń od ustanowionego porządku rzeczy. Całość dostawy z jednego leśnictwa musi pozostawać w jednym zarządzie, co znaczy, że leśniczy musi kierować wszystkim i uzgadniać poszczególne posunięcia pojedyńczych osób, przydanych mu do pomocy.

O przydzieleniu sił pomocniczych do wywozu i naładunku, a więc o składowego czyli placowego przy kolei dla odbioru



Tarcica eksportowa przygotowana do załadowania (Hajnówka)

drewna, manipulanta do wysyłki itp. należy zawczasu wystąpić, aby brak sił pomocniczych nie tamował pracy. Uzyskawszy siły pomocnicze, należy je racjonalnie spożytkowywać, przerzucając w miarę potrzeby z miejsca na miejsce, a więc ze zrębu do zrębu, z jednego leśnictwa do drugiego, z lasu do naładunku itp.

Poszczególni leśniczowie powinni utrzymywać bliski kontakt z nadleśniczym, a także pomiędzy sobą bezpośrednio uwzględniając swoje posunięcia i wzajemnie sobie pomagając w miarę potrzeby, a informując jednocześnie nadleśniczego o stanie rzeczy. Jeżeli na plac składowy dostawione jest drewno z paru leśnictw, kierownikiem dostawy jest ten leśniczy, pod nadzorem którego pozostaje plac składowy wzgl., który prowadzi naładunek drewna na wagony. Program prac na najbliższy okres winien być układany we wszystkich szczegółach wspólnie, a wszelkie zaszłe zmiany komunikować sobie wzajemnie. O wszelkich niepowodzeniach, trudnościach i napotkanych przeszkodach, należy informować nadleśniczego niezwłocznie, aby miał możność obmyśleć środki zaradcze póki czas, co nie dopuści do dezorganizacji pracy. Jakiekolwiek przemilczania i ukrywanie się z defektami jest szkodliwe, gdyż w ten sposób jedno zło rodzi drugie. Personel nadleśnictwa winien występować jako jedna całość, czyli jako karna i zgrana drużyna.

Zgodność posunięć w łonie jednego nadleśnictwa nie wyczerpuje sprawy. Również dwa sąsiednie nadleśnictwa dowożące materiały drzewne do jednej stacji winny porozumieć się uprzednio pomiędzy sobą co do uzyskania wspólnego placu oraz celem uzgodnienia akcji dowozu, następnie zdawania dowiezionych materiałów komisjom odbiorczym i wysyłki. Winny też uzgodnić swoje postępowanie co do płacy za robociznę pieszą i konną, ustosunkowania się do pewnych osób, aby w razie ich niesolidności z usług ich nie korzystać itp., a nadewszystko winny unikać jakiejkolwiek konkurencji względem siebie.

T. Falkowski

Tresura psa służbowego

(Ciąg dalszy)

Omawiając powyżej pierwszy okres tresury poprzestaliśmy na opisaniu kilku jej zasadniczych punktów. Przechodząc do okresu drugiego, który obejmie swym programem umiejętności potrzebne psu do służby w lesie niejako jego wiadomości zawodowe, opierać się będziemy na książce Roberta Demmanget, składającej się z trzech części: I „Le Dressage de Fram, chien d'Arrêt", II „Les Lettres au Père Clodomir", III Le Dressage de Turc, chien de Defense", o której wspominaliśmy w artykule „Pies służbowy", zamieszczonym w Nr. 20 „Ech Leśnych". W książce tej znajdujemy, jak układać psy do walki z kłusownictwem, zebrane i opracowane przez autora, na podstawie doświadczeń i obeserwacji poczynionych prze straż graniczną i leśników we Francji.

Do tej części tresury przystępujemy gdy pies nasz ukończył 9 miesięcy. Niektórzy hodowcy zalecają jeszcze starszy wiek jako odpowiedniejszy, a mianowicie ukończony rok. Program będzie obejmował: 1 — odszukiwanie schowanych przedmiotów, zwłaszcza zwierzyny, 2 — tropienie człowieka, 3 — atak na człowieka, lub psa, na rozkaz, 4 — powalanie na ziemię, 5 — pilnowanie przedmiotów, 6 — branie przeszkód, 7 — reagowanie na strzał, 8 — oczekiwanie, 9 — przeszukiwanie wskazanego terenu, 10 — odszukiwanie wnyków, sideł i żelaz.

Z przytoczonego programu widzimy, że tresura psa do służby w lesie zbliżona jest do tresury psa, policyjnego, z dodaniem pewnych momentów specjalnych, jak atak na psa, odszukiwanie zwierzyny, odszukiwanie wnyków, sideł i żelaz, i t. p. Pies policyjny po niewielkim uzupełnieniu swych umiejętności może z powodzeniem pełnić służbę w lesie.

Książka p. Demmanget nie mówi nic o wykrywaniu defraudacji i kradzieży leśnych przy pomocy psa, jednak można z góry przewidywać, że i w tym kierunku łatwo go użyć będziemy mogli. Już umiejętność tropienia człowieka przyczyni się do szybszego wykrywania tych przestępców, gdy tylko defraudant pozostawił swój bezpośredni ślad. Inna sprawa z pójściem naszego czworonożnego pomocnika za śladem wozu lub sań. Wymagać to będzie specjalnego opanowania w drodze odpowiednich ćwiczeń.

1. Odszukiwanie schowanych rzeczy i zwierzyny. Do tego ćwiczenia przystępujemy początkowo bezpośrednio po nauce aportowania, chowając w pewnej chwili aportowany przedmiot i rozkazując psu: „szukaj". Używamy tutaj różnych rzeczy i zabitej zwierzyny, oddzielając z czasem coraz bardziej aportowanie od szukania. Chcąc specjalny nacisk położyć na odnajdywanie zwierzyny dodajemy w rozkazie: „szukaj... zwierzyny!". Przy dobrym i szybkim wywiązaniu się z zadania nagradzamy pupila.

2. Tropienie człowieka. Pierwszym zadaniem będzie odszukanie nas samych przez czworonożnego ucznia. W tym celu, po uwiązaniu, głaszczemy go, a następnie wołając, odchodzimy tak daleko, by zniknąć mu z oczu. Wówczas pomocnik spuszcza psa. Ten początkowo pobiegnie w kierunku w którym ostatni raz nas widział, a następnie dalej będzie już nas szukać węchem po tropie. Stopniowo zwiększamy odstęp czasu pomiędzy zawołaniem i odejściem, a puszczeniem wychowanka, zmuszając go do posługiwania się przy szukaniu nas tylko nosem.

Następne ćwiczenia przeprowadzać należy z pomocnikiem, który po nagłym ukazaniu się, ucieka i kryje się w trudno dostępnym miejscu, a my z psem, prowadzonym na lince lub luzem, biegniemy w pościgu za nim, zaznaczając komendą: „zbói!" ten rodzaj pracy. Po odnalezieniu zbiega trzeba psa poszczuć, by uczyć go oszczekiwania, a następnie rozkazem: „waruj!" uspokoić. Uwolniony z opresji pomocnik ucieka na nowo i całe ćwiczenie powtarzamy. Stosując stopniowo coraz trudniejsze warunki: odległości, czasu i terenu, dochodzimy do tego, że na okrzyk: „zbói!", pies rusza natychmiast śladem człowieka którego nigdy nie widział nawet.

d. c. n. *inż. T. Tarchalski*

Szkolą się gajowi lasów prywatnych

Podobnie jak w roku ubiegłym, w czasie od dn. 17 do 30 sierpnia b. r. został po raz drugi zorganizowany w Zwierzyńcu n/W. dokształcający kurs dla gajowych lasów Ordynacji Zamojskiej jak również i dla gajowych majątków leśnych, sąsiadujących z Ordynacją.

Ilość uczestników wyrażała się liczbą 61, w tym 51 z 11 Nadleśnictw Ordynacji Zamojskiej, 2-ch z Nadleśnictwa T-wa Rolniczego Hrubieszowskiego Fundacji im Staszica, 2-ch z Zarządu Dóbr Adamów, 2-ch z Zarządu Dóbr Krasnobród i Husiny — Kazimierza Fudakowskiego i 4-ch z Zarządu Dóbr Tarnawatka.

Skoszarowanie ich, wyżywienie i poddanie rygorowi wojskowemu było zorganizowane wzorem roku ubiegłego. Program kursu pozostał bez zmiany (p. „Echa Leśne" Nr. 39 z dn. 24.X. 1935 r.).

Wykładali Inspektorowie Lasów O. Z.: pp. Gruchalski Edmund i Kietliński Homasz, st. referent Wydziału Lasów — p. Sierosławski Zygmunt, nadleśniczowie: pp. Otto Władysław i Szymański Stanisław z przedmiotów fachowych, oraz p. Gozdalski Eugeniusz z P. W. L., Dr. Wróblewski Władysław z hygieny i z pomocy w nagłych wypadkach, p. Rybicki Mirosław z O. P. L. G. i p. Zawicki Edmund z wiadomości ogólnych o Polsce, jej historii i geografii.

W dniach 28 i 29 sierpnia b. r. odbył się egzamin. Komisję egzaminacyjną stanowili: Wojewódzki Inspektor Ochrony Lasów p. Szyszkowski Zygmunt — jako Przewodniczący, Naczelnik Wydziału Lasów Ord. Zam. p. Kostecki Stanisław oraz wykładowcy.

Kurs tegoroczny ukończyli wszyscy uczestnicy, w tym 3-ch gajowych z wynikiem bardzo dobrym, 15 — z dobrym i 43 — z dostatecznym.

W dniu 30 sierpnia b. r. po uroczystym nabożeństwie nastąpiło przed gmachem Zarządu Głównego Ordynacji Zamoyskiej w Zwierzyńcu przy udziale licznej publiczności rozdanie dyplomów i nagród poprzedzone przemówieniami Plenipotenta Jeneralnego O. Z. i Naczelnika Wydziału Lasów O. Z.

I-szą nagrodę Plenipotenta Jeneralnego O. Z. — zegarek srebrny kryty — otrzymał Symko Antoni, gajowy N-ctwa Osuchowskiego O. Z.

II-gą — Naczelnika Wydziału Lasów — torbę myśliwską — Szczęszek Andrzej, gaj. N-ctwa Krzeszowskiego O. Z.

III-cią — Oddziału Zamojskiego Związku Leśników R. P. — srebrną papierośnicę — Płoński Józef, gajowy N-ctwa Tereszpolskiego O. Z.

IV-ta nagrodę Urzędników Wydziału Lasów O. Z. — sztuciec stołowy — Babicz Grzegorz, gajowy N-ctwa Szczebrzeskiego O. Z. oraz siedem IV-tych nagród Wydziału Lasów O. Z. w postaci zegarków kieszonkowych, budzików i papierośnicy przyznano następującym gajowym: Mierzwińskiemu Tadeuszowi (O. Z.), Wasylce Janowi (O. Z.), Dudzie Szczepanowi (O. Z.), Bubele Michałowi (Fund. im. Staszica), Górze Stanisławowi (O. Z.), Jaśkiewiczowi Wacławowi (O. Z.) i Wiciejewskiemu Tomaszowi (Adm. Dóbr Tarnawatka).

Przy wręczaniu świadectw uczestnicy kursu otrzymali również legitymacje na P. O. S. od instruktorów P. W., gdyż w tym czasie przerobili wymagane ćwiczenia.

Na marginesie powyższego sprawozdania należałoby wspomnieć o naszym wielkim zadowoleniu, że zeszłoroczna *inicjatywa* naszego Oddziału Związku Leśników urządzania kursów dla gajowych znalazła tak szeroki rozgłos i wzięcie w różnych dzielnicach Polski. Pierwszym naszym kursem, który odbył się w roku 1935 zainteresowało się Województwo Lubelskie, w którym propaganda idei kształcenia gajowych znalazła swój początek, a delegowany do Komisji Egzaminacyjnej przez Województwo Wojew. Insp. Ochr. Lasów bardzo silnie poparł naszą inicjatywę i rozszerzył ją na inne dzielnice Polski.

Dzięki temu zainteresował się kursami Wojewódzki Urząd Nowogródzki, który pismem z dn. 10 grudnia 1935 roku RL — I. 1 prosił Zarząd Ordynacji Zamojskiej o nadesłanie mu możliwie szczegółowego programu tych kursów. W bieżącym roku, występując z równorzedną „inicjatywą" (czyt. artykuł w „Echach Leśnych" Nr. 34 z dn. 23.VIII. 1936 r. str. 13 tak podobny do artykułu kol. Kietlińskiego umieszczonego w Nr. 39 „Ech Leśnych" z dn. 24.XI. 1935 roku str. 10), N-ctwo Państwowe Puławy w początkach marca b. r. urządziło dokształcający kurs dla gajowych o programie identycznym do naszego (oprócz tylko hygieny i O. P. L. G.), wreszcie zainteresowali się kursami właściciele lasów, sąsiadujących z Ordynacją Zamojską, którzy — korzystając z naszej organizacji do-



Wspólna fotografia wykładowców i słuchaczy



Przed wydaniem świadectw z odbytego kursu

kształcania gajowych — przysłali na ten kurs i swoich gajowych. Dochodzą również wieści, że kursy takie mają być organizowane i przez wojskowość*) — słowem inicjatywa nasza znalazła należyte zrozumienie wśród ogółu leśników, i sprawa ta, stanowiąca jedną z najważniejszych trosk naszego Oddziału, poparta przez wszystkich, dokona tego, że gajowy w lasach czy to państwowych czy prywatnych stanie się nie tylko dozorcą, lecz i funkcjonariuszem leśnym, z głębszym pojęciem o swej roli w naszych lasach i z poczuciem swej użyteczności społecznej.

Edmund Zawicki
sekretarz oddziału Zamojskiego
Zw. Leśników

Zwierzyniec, dn. 30 grudnia 36 r.

*) Patrz „Echa L." Nr. 2/1937, str. 32.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

POTRZEBNA REFORMA

Istnieje pewien szczegół w organizacji pracy w nadleśnictwach, mówiąc ściślej — w biurowości nadleśnictw, który częstokroć wydaje niepożądane zgrzyty, większe, lub mniejsze, wskutek wadliwego zmontowania, jak wykazało życie, aparatu biurowego. Pragnę zwrócić uwagę na sprawę stosunku służbowego sekretarzy, czyli leśniczych biurowych i kancelistów, pomiędzy sobą, oraz do ich przełożonych — nadleśniczych. Rozdźwięk, jaki często się spotyka pomiędzy tymi osobami, jest wynikiem nienormalnego układu i podziału pracy w biurze, jak ze strony formalnej, tak również i praktycznej.

Paragraf 9 Instrukcji dla nadleśniczych, wydania 1927 roku, orzeka, że do czynności biurowych nadleśniczego należy, między innymi „prowadzenie rachunków, registratury akt" i t. p., co też on „wypełnia przy pomocy umyślnie mu przydanych w tym celu funkcjonariuszów". W dziale „Odpowiedzialność", § 18 opiewa, że nadleśniczy jest odpowiedzialnym kompletnie za wszystko, „nawet za wszelkie pomyłki w rachunkowości". Oczywiście odpowiedzialność tutaj ponoszą jednocześnie i bezpośredni wykonawcy. Takie postawienie sprawy spowodowało to, że nadleśniczy częstokroć jest gościem u siebie w lesie, a — stałym bywalcem swojej kancelarii. Bywa tak jeszcze dlatego, że nie zawsze personel kancelarii jest na wysokości zadania na nim spoczywającego. Zdarza sie, że zespół biurowy pracuje, jak źle dobrana orkiestra, gdzie każdy z muzykantów gra, nie troszcząc się o harmonijną całość. Nadleśniczy, będąc w roli kapelmistrza, nie zawsze może takiemu stanowi rzeczy zaradzić, zwłaszcza, gdy więcej przebywa w lesie. Nie wynika z tego, że urzędnicy kancelarii składają się z ludzi nieudolnych. Przeciwnie, trafiają się bardzo zdolni i pracowici, lecz na skutek przeciążenia pracą z jednej strony, i wadliwej organizacji z drugiej, prędko wyczerpują się nerwowo i fizycznie, oraz, co za tym idzie, zatracają powoli spokój ducha, systematyczność w pracy i stają się mimowoli automatami, z których nieda się już nic twórczego wykrzesać.

W jaki sposób uzdrowić te stosunki?

Przede wszystkim nie można nadleśniczego robić odpowiedzialnym za byle „pomyłkę w rachunkowości". Jeżeli inaczej być nie może i on musi być odpowiedzialnym za wszystko, to trzeba stworzyć mu takie warunki, w których on mógłby tym wymogom sprostać. **Trzeba dać mu możność samemu dobierania sobie ludzi do pomocy w kancelarii.** Nadleśniczy potrafi mieć takich ludzi, którzy mogliby być odpowiedzialni przed nim za powierzone im obowiązki. Nadleśniczy zdoła ułożyć wtedy pracę w taki sposób, że nie będzie ona nadmiernym ciężarem dla nich. Znikną wszelkie animozje z terenu biura, wzrośnie powaga nadleśniczego, jako jedynego szefa, gdy byt pracowników zależnym będzie od jego woli. Proszę nie upatrywać w tym powrotu do absolutyzmu. Dyrekcje mogą i powinny mieć wgląd tutaj, w oparciu o odnośny paragraf, podobnie, jak § 3 instrukcji dla gajowych, gdzie „gajowych mianuje i uwalnia ze służby Dyrektor L. P. na wniosek nadleśniczego". Chodzi właśnie o ten wniosek, który winien stać się kamieniem węgielnym potrzebnej reformy. Wtedy dopiero przestanie być paradoksem często spotykane zdanie w pismach dyrekcji do nadleśnictw tej treści: „za terminowe wykonanie dyrekcja czyni osobiście odpowiedzialnym pana nadleśniczego".

Sądzę, że nie zostały użyte zbyt ciemne barwy do opisu stosunków, panujących w kancelariach nadleśnictw, również sądzę, że naszym obowiązkiem jest śmiało i wyraźnie o tym mówić.

B. Zarzycki.

KOMUNIKAT GŁÓWNEGO KOMITETU DNIA LASU

W listopadzie roku ubiegłego wszystkie placówki i osoby, które otrzymały do rozsprzedaży znaczki propagandowe, proszone były osobnym zawiadomieniem o zakończenie rozsprzedaży znaczków do dnia 31 grudnia 1936. Ponieważ z dniem tym wygasło zezwolenie na sprzedaż, udzielone przez Komisariat Rządu.

Obecnie zezwolenie to zostało przedłużone do końca roku 1937, w związku z czym Główny Komitet prosi wymienione wyżej placówki i osoby o nieodsyłanie posiadanych zapasów znaczków, lecz kontynuowanie rozsprzedaży, przekazywanie uzyskiwanych w miarę rozsprzedaży należności na konto Dnia Lasu w P. K. O. Nr. 21.349.

Główny Komitet „Dnia Lasu"

PARDWA — OZDOBA KRAINY ROJSTÓW

Lśniące jaskrawą zielenią przepastnych „okien" rojsty, rozległe mszary porosłe mchami, jagodzinami, różnymi gatunkami wierzb oraz karłowatą sośniną i brzozą pieczołowicie chronią przed zagładą najrzadszego z naszych ptaków kurowatych, krewniaczkę głuszca, cietrzewia i jarząbka — białoskrzydłą pardwę, którą ludność miejscowa nazywa „pierłą". Nasza pardwa — *Lagopus lagopus (albus)* jest przedstawicielką szeroko — na całej Arktyce występującego rodzaju *Lagopus*, posiadającego reprezentantów, należących do podgatunków *L. mutus*, zarówno w tundrach azjatyckich i europejskich, jak i w Ameryce Północnej, gdzie nosi nazwę „ptarmigan". W Górach Skalistych spotyka się pardwa o białym ogonie — *L. leucurus*. Na wyspie Szpicbergen występuje gatunek najokazalszy o białej nasadzie ogona — *L. hemileucurus*. W Skandynawii występuje górska odmiana *L. mutus* (spotykana również w Alpach), przy czym jak podaje L. hr. Rzyszczewski w Nr. 8 9 „Łowca Polskiego" w r. 1936, rozróżnić należy dwa rodzaje zwane w języku norweskim „lirype" i „fjellrype", a więc pardwa halna i pardwa skalna, z których ta druga jest drobniejsza i posiada więcej szarego odcienia w ubarwieniu szaty letniej, co cechuje wszystkie odmiany spotykane w miejscowościach bliższych krain arktycznych. Pardwa halna jest raczej odmianą białej, *L. lagopus*, spotykanej u nas. W Szkocji występuje pardwa szkocka, *L. scoticus* „grous", odróżniająca się od pozostałych gatunków brakiem białej szaty zimowej, dzieląca się na trzy odmiany — czarniawą, brązowo - rudą i pstrokatą. Lotki u tego gatunku są stale ciemne, co pozwala ją łatwo odróżnić od naszej białoskrzydłej mieszkanki rojstów.

Przejawy biologiczne u wszystkich gatunków pardwy są b. zbliżone, wystarczy więc podać opis życia naszej pardwy, która zresztą najbardziej nas interesuje. Co do gatunku *L. mutus i scoticus* ograniczę się do podania najbardziej charakterystycznych cech życiowych. Na wiosnę, gdy skąpe jeszcze promienie słoneczne roztopią lód na bajorkach, oknach i topieliskach, gdy wychylą się upstrzone żórawinami kępy, rozlegają się tokowe nawoływania i chichoty kogutów pardwich, zwanych po miejscowemu „gargatunami". Zimowe, białe szaty, zamieniły już pardwy na rdzawo-brunatne, w drobne poprzeczne prążki na barkach, głowie i szyi. Lotki pozostają białe, a sterówki czarne z białymi końcami. Brzuch pozostaje biały. Kogut przyozdabia się czerwoną nabrzmiałą brewką. Kura na ogół ma upierzenie bardziej matowe i jaśniejsze. W okresie godowym wczesną wiosną kogut, jak wyżej wspomniałem, wydaje charakterystyczny urywany chichot, który W. Korsak oddaje b. trafnie za pomocą chrapliwie skandowanego imienia „Pawełek", powtarzanego 4—6 razy. Samice cichutko, a przeciągle kwokają i stękają. Ich głosu nie słychać na większą odległość, natomiast miłosne i bojowe okrzyki kogutów dają się słyszeć nieraz na kilometr. Samiec podczas tokowania dumnie się prostuje (ryc. tokujący gargatun), rozpościera skrzydła i rozpuszcza wachlarz.

Gniazdo te ptaki, żyjące parami, urządzają na wysokich kępach mchu, porosłych bażyną — *Empetrum nigrum* — jagody której służą im za niezastąpiony niczym przysmak, lub innymi krzewinami chroniącymi przed napadem spostrzegawczych wrogów. Pełne zniesienie według spostrzeżeń L. Pac-Pomarnackiego, przypada na koniec maja, gdyż tylko wówczas wody na mszarach całkowicie opadają i nie zalewają lęgowisk. W suchszych miejscach pełne lęgi, czyli zawierające od 10 do 17, a nawet 25 (Korsak) jaj ochrowo-żółtej barwy w ciemne plamki i kropki, trafiają się wcześniej. Pisklęta okryte pstrokatym puchem odrazu po wylęgnięciu się odznaczają się wielką ruchliwością. Początkowo głównym ich pokarmem są drobne owady i larwy, później delikatne pączki i listki. Rodzice troskliwie opiekują się małymi kulkami z puchu i koguty nawet walczą ze słabszymi wrogami. Kiedy małe podrosną nastaje okres dojrzewania wszelkich jagód, które stanowią główny pokarm pardw przez koniec lata i jesień. Po 3—4 tygodniach po wylęgu młode już zaczynają fruwać, co następuje dosyć późno, szczególnie jeśli je porównamy z młodymi cieciorukami.



W październiku rodziny składające się z pary rodziców i wyrośniętej młodzieży zbijają się w większe stada. Wkrótce, bo od listopada zaczyna się stopniowe przywdziewanie szaty zimowej. W okresie przejściowym pardwy po mistrzowsku umieją chować białe pióra pomiędzy rdzawymi w celu ukrycia się przed wzrokiem wrogów. Pomimo tego jest to okres najniebezpieczniejszy, szczególnie jeśli opady śnieżne się opóźnią. Na zimę śnieżno-białe ptaki przenoszą się na pola i łąki bagniste zarosłe łoziną i wierzbą, których gorzkie pączki wraz z basiami brzóz stanowią ich pokarm podstawowy urozmaicony wygrzebywaną z pod śniegu żórawiną i nasionami.

Opisane przez hr. L. Rzyszczewskiego pardwy norweskie, a mianowicie pardwa halna i skalna należą, jak już wspomniałem, do dwóch gatunków. Pardwa halna rdzawa i większa jest odmianą naszej białej pardwy, występującej także w Finlandii, na terenie państw nadbałtyckich oraz w Rosji północnej, gdzie zasięg jej styka się, a czasem pokrywa z zasięgiem mniejszej pardwy tundrowej *(L. mutus)*, której górskie odmiany występują w Alpach, Skandynawii, Tyrolu i t. d. Tryb życia i sposób gniazdowania tych ptaków nieco różni się od zwyczajów naszej pardwy, co szczególnie jest ważne ze względu na dążenia aklimatyzacyjne, o których wspomnę niżej. Gniazdo zakłada ona jeszcze później od naszej, bo dopiero w czerwcu pomiędzy szutrami i ubogimi krzewinkami. Ilość jaj o barwie ochrowo-żółtej z gęstymi kropkami dochodzi tylko do 15-tu sztuk. O losy piskląt (Haacke) troszczy się tylko kura. Kogut tokuje w sposób odmienny i oryginalny, a mianowicie podskakuje na ukos w górę z krótkim okrzykiem „orr" i opada natychmiast w dół. Poza tym tryb życia tego gatunku nie różni się od wyżej opisanego trybu życia mieszkanki rojstów.

Rozmaitość pożywienia jest znacznie mniejsza, co powoduje z pewnością przyzwyczajenie do specjalnych rodzajów karmy, tam tylko występujących. W końcu września pardwy górskie gromadzą się w wielkie stada. W Norwegii o tej porze przebywają najchętniej na wrzosowiskach. Wielkie te stada odznaczają się znaczną czujnością. Pardwy górskie, jak również i pardwy tundrowe są znacznie mniejsze od naszej i mięso posiadają ciemniejsze i nie tak smaczne. Oprócz jaśniejszej i bardziej szarej szaty letniej, samca pardwy tundrowej odróżnić można po czarnej prędze między okiem a nasadą dzioba.

Kilka słów powiedzieć warto o pardwach szkockich, grousach, *L. scoticus*. Są to ptaki drobniejsze od naszej pardwy i o ciemniejszym upierzeniu. Najważniejszą cechą tego gatunku jest brak szaty zimowej, co spowodowane jest najprawdopodobniej występującym z biegiem wieków utrwalonym przystosowaniem się do miejscowych warunków. W łagodnym oceanicznym klimacie, z przewagą zim bezśnieżnych, niema kłopotliwej potrzeby zamiany szarej szaty na białą.

Trybem życia grousy nie różnią się od naszej pardwy, chyba tylko terminem lęgów, które tam ze względu na łagodny klimat wypadają wcześniej.

Inż. W. Lindemann.

(Dok. nast.).



KRONIKA LEŚNA

Złotą górską odznakę turystyczną, nadał Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego seniorowi leśnictwa polskiego, znawcy lasów tatrzańskich, inicjatorowi i ideologowi Parku Narodowego Tatrzańskiego, prof. dr. Stanisławowi Sokołowskiemu.

Puszcza Jodłowa, Park Narodowy im. Żeromskiego, obejmujący najwyższe szczyty i grzbiet pasma gór Ś-to Krzyskich, święci swe dobre dni. Prastary, zabytkowy klasztor Ś-to Krzyski objęty został w końcu ub. roku przez O.O. Oblatów, którzy odrazu, w energicznym tempie, przystąpili do gruntownej restauracji chylącej się w latach ostatnich ku ruinie, historycznej budowli. Należy mieć nadzieję, że w nadchodzącym okresie lepszej koniunktury, nastąpi zapowiedziane w swoim czasie przez Ministra Sprawiedliwości, zniesienie, hańbiącego to wybrane miejsce, najcięższego więzienia.

Z Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Na wniosek Ministra Wyznań Religijnych i O. P. Prezydent Rzplitej mianował: inż. Stefana Studniarskiego — profesorem zwyczajnym admnistracji i rachunkowości leśnej na wydziale rolniczo-leśnym Uniwersytetu Poznańskiego.

Wykłady na Sekcji Leśnej Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego w I i II-im trymestrach (jesienym i zimowym).

Rok I. Prof. Dr. L. Sitowski. Zoologia ogólna (3)*) z ćwicz. (2). Prof. Dr. Glixelli S. Chemia nieorganiczna (5) z ćwicz. (6). Chemia organiczna (2). Prof. Smosarski W. Matematyka wyższa (2) z ćwicz. (1). Prof. Dr. Stecki K. Botanika ogólna (3) z ćwicz. (3). Prof. mgr. Kalandyk S. Fizyka (2) z ćwicz. (3). Prof. Dr. Smulikowski K. Geologia, mineralogia i petrografia (2) z ćwicz. (3). Dr. Lorenz E. Miernictwo (2) z ćwicz. (1—2).

Rok II. Prof. Dr. Niklewski B. Fizjologia roślin (2) z ćwicz. (3). Prof. Dr. Terlikowski F. Gleboznawstwo ogólne (2). Prof. Dr. Glixelli S. Ćwiczenia z analizy chemicznej ilościowej (6). Prof. Smosarski W. Meteorologia i klimatologia (2) z ćwicz. (1). Prof. Stecki K. Botanika leśna (2) z wycieczkami (4). Doc. Dr. Rosiński S. Ekonomia społeczna (2). Doc. Dr. Zaleski K. Choroby roślin (2) z ćwicz. (2). Dr. Lorenz E. Miernictwo (2) z ćwicz. (2—1). Inż. Kościelny St. Ćwiczenia z botaniki leśnej (2). Inż. R. Fiszkal (1) z ćwicz. (2).

Rok III. Prof. Dr. Sitowski L. Entomologia leśna (1) z ćwicz. (1). Prof. Dr. Terlikowski F. Gleboznawstwo leśne (1) z ćwicz. (3). Prof. Dr. Biehler R. Ogólna hodowla lasu (4) z ćwicz. (3). Konwersatorium z hodowli lasu. Prof. Dr. Wielgosz T. Dendrometria (2) z ćwicz. (2). Ocenianie lasu i statyka leśna (2) z ćwicz. (2). Konwersatorium z dendrometrii, statyki leśnej oraz miernictwa (2). Prof. inż. Rafalski. Budownictwo leśne (2) z ćwicz. (2). Użytkowanie lasu (2) z ćwicz. (2). Prof. inż. Studniarski S. Polityka leśna (2—3). Doc. Dr. Kulesza W. Biologia lasu (1).

Rok IV Prof. Dr. Biehler R. Wybrane zagadnienia z hodowli lasu (2). Konwersatorium z hodowli lasu. Prof. Dr. Wielgosz T. Dendrometryczna metodyka doświadczalnictwa leśnego (1). Konwersatorium z dendrometrii, statyki leśnej oraz miernictwa (2). Prof. inż. Rafalski J. Inżynieria leśna (2) z ćwicz. (2). Prof. Dr. Schechtel E. Łowiectwo (1—2). Ćwiczenia oraz prace rybackie i łowieckie (całodzienne). Konwersatorium z rybactwa i łowiectwa (2). Prof. inż. Studniarski S. Administracja i rachunkowość leśna (3) z ćwicz. (2). Wybrane zagadnienia z polityki leśnej (2). Seminarium z polityki leśnej i handlu drzewem (2). Doc. Dr. Włoczewski T. Urządzenie lasu (2). Doc. Dr. Wiertelak Technologia chemiczna drewna (2). Dr. Kuryłowicz B. Encyklopedia rolnictwa dla leśników (2). Dr. Mroczkiewicz L. Ćwiczenia z urządzenia lasu (4—1).

*) Cyfry w nawiasach oznaczają ilość godzin tygodniowo.

Z Państwowej Szkoły Przemysłu Leśnego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łomży. Dzięki uprzejmości Dyrekcji Szkoły możemy naszym czytelnikom udzielić o szkole nieco informacyj. Kształci ona techników w dziedzinie przemysłu leśnego i handlu drewnem i jest jedyną tego rodzaju uczelnią w Państwie. Kurs trwa 4 lata, przy czym prawie połowa czasu przeznaczona jest na ćwiczenia praktyczne; od kandydatów wymagane jest ukończenie 7 klas szkoły powszechnej. Od początku istnienia szkoły, t. zn. od 1924 roku, skończyło szkołę 135 uczniów, między którymi nie ma ani jednego niezatrudnionego. W ubiegłym roku szkolnym wyszli ze szkoły następujący „technicy przemysłu leśnego": Adam Mirosław, Bieńkowski Stanisław, Bronowicz Michał, Gabryelow Romuald, Kamiński Ludwik, Klarzuk Stefan, Kuhliński Stefan, Matlengiewicz Wacław, Skwarek Tadeusz, Skrzypczyk Wacław, Stalnicki Józef.

W bieżącym roku szkolnym uczęszcza do szkoły 145 uczniów (na wszystkie 4 kursy).

Fachowy personel nauczycielski szkoły stanowią: Inż. M. Szczerba dyrektor (wykłada przedmioty: leśnictwo, dendrologię, taksację, brakarstwo). Profesorowie: p. Paszkowski (technologia metali, maszynoznawstwo, rysunki techniczne i maszynowe, zajęcia w kotłowni), p. Sosnowski (mechanika techniczna, techniczne własności drewna, organizacja przedsiębiorstwa, rachunkowość i korespondencja, wiadomości gospodarcze i handlowe

opracowanie planów, geografia gospod.), p. Oświęcimski (budownictwo, rysunki budowl., miernictwo, chemia specjalna), p. Zakrzewski (stolarnia mechan.), p. Cymbałko (mechan. obróbka drzewna), p. Kobiela (warszt. stolarskie), p. Kołakowski (prawoznawstwo), p. Ilnicki (elektrotechnika), p. Surawski (warsztat ślusarski).

Zjazd Dyrektorów Lasów Państwowych odbył się w Warszawie dnia 12 bm. Jak wiadomo zjazdy Dyrektorów odbywają się comiesięcznie. Pierwszy punkt zjazdu zajęły sprawozdania Dyrektorów o rozpoczęciu kampanii eksploatacyjnych w zakładach przemysłowych. Jak wynika ze sprawozdań brak mrozów i wynikły stąd zły stan dróg spowodował niemal wszędzie dość znaczne opóźnienie w uruchomieniu tartaków, które nie mogły być na czas zaopatrzone w surowiec. W chwili obecnej zdołano uruchomić jednak już ok. 80% tartaków. W związku z rozpoczęciem kampanii odbyły się wybory delegatów robotniczych w szeregu tartaków.

W następnym punkcie inż. F. Michalski zreferował sprawę inwestycyj technicznych w zakładach przemysłowych w bież roku gospodarczym.

W trzecim punkcie inż. A. Klimkiewicz przedstawił wyczerpująco stan organizacji bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych. Nad sprawą tą, mającą tak wielkie znaczenie, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Po przerwie obiadowej w sali konferencyjnej Instytutu Badawczego dr. F. Jezierski wygłosił odczyt o pracach Instytutu w dziedzinie żywicowania. Odczyt ilustrowany był przezroczami.

Po dr. Jezierskim, dr. M. Nunberg przedstawił ostatnie zestawienia materiałów odnośnie pojawu szkodników sosny w r. b. Według tych danych, które szczegółowiej omówimy w jednym z najbliższych numerów, należy w roku przyszłym liczyć się z silniejszym występowaniem w niektórych rejonach sówki-chojnówki.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Kalendarz Leśny Informacyjny na rok 1937 wydany przez Oddział Wileński Związku Leśników, omówiony został w ubiegłym numerze „Ech" (str. 32). Redakcja czuje się w obowiązku zachęcić czytelników do zaopatrzenia się w tę książkę, nie zrażając się stosunkowo małą ilością materiału informacyjnego, co szczodrze wynagradza dobór cennych prac wybitnych autorów.

Forstliche Rundschau (D. Zeitschrift f Weltforstwirtschaft). Tom 8. 1935, zeszyt 3 i 4 (wydane w roku 1936).

Czasopismo to, którego znaczenie dla rozwoju nauki leśnej było już na łamach „Ech Leśnych" podkreślane, przynosi w dwóch wymienionych zeszytach przegląd literatury leśnej następujących państw: Niemiec (około połowy objętości zeszytów), Ameryki Północnej, Bułgarii, Belgii, Danii, Finlandii Francji (z koloniami), Hszpanii, Italii, Japonii, Jugosławii, Meksyku, Polski, Rumunii, Rosji, Szwajcarii, Czechosłowacji i Węgier. Przegląd w zasadzie obejmuje rok 1935, a co dotyczy Polski — znacznie dłuższy okres, uwzględniając literaturę od r. 1933 (niestety niekompletnie). W ten sposób przerwa, spowodowana śmiercią prof. Jedlińskiego, który był referentem polskiej literatury leśnej w tym czasopiśmie, została w znacznej mierze wypełniona. Obecnie kierownikiem referatu jest (według komunikatu Redakcji pisma) prof. J. Miklaszewski. Przegląd literatury polskiej obejmuje 120 tytułów prac i artykułów naukowych. Należałoby życzyć w następnych zeszytach większej jednolitości omówień, dokładności szczegółów bibliograficznych i objęcia wszystkich wydawnictw, które ukazały się w omawianym okresie.

Zeitschrift für Weltforstwirtschaft, czasopismo wydawane przez prof. dr. F. Heske z Tharantu, wydało w ub. r. zeszyt specjalny poświęcony lasom i leśnictwu w Niemczech (B. III. Heft 11/12, Neudam - Berlin, str. 651 — 1083).

Bogaty w treść i ilustracje zeszyt ten omawia najpierw najogólniejsze wytyczne programowe nowego gospodarstwa leśnego w Niemczech, odradzającego się na podstawach idei lasu trwałego (bezzrębowego): — H. Göring „Deutsches Volk — Deutscher Wald", v. Keudell „Zum Aufbau des deutschen Zukunftwaldes". Następnie idzie seria obszerniejszych artykułów, dających pogląd na obecny stan leśnictwa w Niemczech, jego potrzeby i dążenia, a w szczególności jego nowy porządek prawno -polityczny ustawodawstwa leśnego, nowe drogi zużytkowania drewna, środki transportu, metody nowoczesnego urządzania, podstawy nowej techniki hodowlanej, doświadczalnictwo, organizacje zawodowe, łowiectwo, nauczanie i t. d. Trzecia część pod ogólnym tytułem „Aus deutschen Waldgebieten" daje szereg charakterystycznych obrazów lasu i gospodarstwa leśnego, a mianowicie z Hohenlübbchow, Bärenthoren (znane gosp. bezzrębowo Kalitscha-Krutzscha), Schorfleide, Prus Wschodnich, Harzu, Spessartu i Bawarii. Zeszyt ten polecić należy każdemu, chcącemu zapoznać się z obecnym stanem leśnictwa w Niemczech i z tym wielkim prądem odrodzenia gospodarczego, jaki tam rozwija się od kilku lat pod hasłem: gospodarstwo zapasu — pielęgnowanie „Gospodarstwo zapasu — pielęgnowanie zapasu".

Wu-en.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

BUDŻET W SEJMIE

W ostatnim tygodniu komisja budżetowa sejmu zajmowała się budżetem szeregu ministerstw: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, opieki społecznej; budżet ministerstwa rolnictwa będzie zapewne rozpatrywany w przyszłym tygodniu. Przy omawianiu budżetu min. spr. zagranicznych wygłosił przemówienie min. Beck, przytaczając wytężoną pracę ministerstwa i placówek zagranicznych w ubiegłym roku, co przyczyniło się do podpisania 39 umów traktatowych różnego rodzaju z innymi państwami), oraz omawiając poszczególne pozycje budżetu. Komisja budżet przyjęła. Przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości zabrał głos w komisji minister sprawiedliwości, który w obszernym przemówieniu poruszył cały szereg zagadnień związanych z zakresem ministerstwa. I tak: przestępczość w kraju, stwierdził min. Grabowski, wzrosła w ostatnich latach znacznie, przyrost roczny więźniów wynosi 5 000, obecnie w więzieniach znajduje się 60 000 ludzi, podczas gdy przed paru laty było o połowę mniej. Przyczyną tego jest wzmożona działalność wywrotowa obcych agentur, ogólna demoralizacja, ciężkie warunki ekonomiczne, a poza tym bardziej sprężyste funkcjonowanie organów ścigania przestępstw.

Min. Grabowski podkreśla przy tym, że młody organizm państwowy toczy rozwielmożnione: kradzież grosza publicznego, łapownictwo, niedozór, niedbalstwo, protekcjonizm i nepotyzm. Przyczym wymienił jako przykłady: wicedyrektora departamentu min. skarbu Michalskiego, naczelnika Krzysztoforskiego i jego 19 wspólników, starostę działdowskiego Twardowskiego, Krawczyka i wielu innych. Tym przestępstwom Minister wypowiedział bezwzględną walkę, byle wyplenić zło. Rząd nie cofnie się przed najdalej idącymi środkami. Zwrócił przytym min. Grabowski uwagę na fatalny zwyczaj, w razie wykrycia przestępstwa w łonie jakiejś instytucji, dążenia do załatwienia sprawy w łonie samej instytucji, przez co osobnik szkodliwy nie zostaje napiętnowany i unieszkodliwiony publicznie. Dla przeciwdziałania temu będą uzupełnione poszczególne paragrafy kodeksu karnego.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Grabowski przedstawił ciężkie i porównawczo z innymi funkcjonariuszami państwowymi, upośledzone warunki uposażeniowe sędziów (sędzia grodzki 420 zł), a niezawisłość sędziowska musi wymagać niezależności do pewnego stopnia od kłopotów materialnych. Ciężkie położenie przeżywa obecnie młodzież prawnicza, z której zaledwie 10% ma stanowiska płatne. Bezpłatna aplikantura, kupowanie patrona wskutek nadmiaru młodych prawników (których należy kierować nie tylko do adwokatury i sądownictwa) nie jest stanem pomyślnym pod względem moralnym, to tu sprawa wy-

maga daleko posuniętej reformy. Po omówieniu spraw i trudności obecnego ustawodawstwa zbyt rozsianego po dziesiątkach tomów, czemu stara się Ministerstwo Sprawiedliwości zaradzić przez specjalne wydawnictwo w tym zakresie, poruszył pan minister jeszcze sprawę budowy nowych więzień, z uwagi na obecne przeludnienie i stałą zaległość w wykonaniu wyroków krótkoterminowego więzienia, t. j. do jednego roku. Przed ostatnią amnestią zalegało wykonanie 130.000 wyroków, to znaczy, że skazani korzystali z zupełnej bezkarności. Dla więźniów muszą też powstawać zakłady wykonania kary — ruchome ośrodki pracy (zapoczątkowane w ubiegłym roku), gdzie skazanych zatrudnia się przy robotach społecznie użytecznych. Praca ta pożyteczna dla społeczeństwa, wychowawcza dla więźniów, byłaby do pewnego stopnia opłacana więźniom w formie zasiłku przy opuszczaniu więzienia.

Budżet Min. Spraw. został w brzmieniu rządowym przyjęty całkowicie.

NASTĘPCZYNI TRONU HOLANDII W KRYNICY.

Stało się to sensacją całego tygodnia, boć nikt nie przypuszczał, by młoda para wybrała Krynicę na spędzenie miesiąca miodowego. A tymczasem... Początkowo państwo młodzi, myląc wszystkie ślady puszczeniem wersji w gazetach holenderskich, że jadą to do Tyrolu, to do Szkocji, przyjechali jako hrabiostwo Sternberg, wysławszy wprzód sporą ilość kufrów, dla zmylenia dość podobno zniszczonych, a opatrzonych napisami — hr. Sternberg. Przybyli wraz z 5-ro służby, w tym 3 agentów policji (sekretarzy — oficjalnie) i zajęli 8 pokojów w hotelu Kiepury — „Patria". Zamiarem następczyni tronu i ks. Bernarda było wmieszać się w tłum kuracjuszy i, nie będąc rozpoznanymi, przepędzić miesiąc miodowy bez całego ceremoniału, związanego z oficjalnym pobytem ich królewskich wysokości. Niestety, ku żalowi ks. Julianny, całe to ukrycie zawiodło i wnet oboje młodzi małżonkowie stali się dzięki swej pozycji społecznej sensacją Krynicy. Natrętna ciekawość tłumnego wyczekiwania na nich, pogoń za nimi gdzie się tylko ukażą, bezustanne strzelanie różnych „Kodaków" i innych aparatów fotograficznych wywołało potrzebę interwencji rządu polskiego, chcącego osłonić wysokich gości przed natrętctwem: radca Zaleski z Min. Spr. Zagr. przyjechał w tym celu do Krynicy i ofiarowawczy od Ministerstwa bukiet róż księżniczce Juliannie, zaproponował księstwu przeniesienie się do willi „Dyrektorówki", w której przy bytności w Krynicy zatrzymuje się zwykle Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Willa jest ogrodzona i stoi w parku, co pozwala na większe odosobnienie. Po zwiedzeniu willi przez księcia Bernarda projekt ten został aprobowany.

Do Krynicy napłynęło obecnie tym więcej gości. a nawet zjawili się korespondenci i kinooperatorzy zagraniczni. Korespondenci holenderscy z wyjątkiem jednego zostali zawróceni telegraficznie z drogi na życzenie dworu królewskiego w Hadze, który chce spokoju dla młodych małżonków. Przewidywany jest dłuższy pobyt w Zakopanem i zwiedzenie Krakowa, a może i Warszawy. Mówi się też o ewentualnej wizycie, w odwiedziny do córki, królowej Wilhelminy. Młodzi małżonkowie jeżdżą na nartach (pokrywa śnieżna doskonała), sankami góralskimi, powożonymi przez księżniczkę Juliannę. W wywiadach wypowiadają swoje zadowolenie z wyboru Krynicy (projekt ks. Bernarda, znającego z czasów przedwojennych Wielkopolskę i sąsiadujący ongiś z hr. Mielżyńskim, który podsunął do pewnego stopnia wybór Krynicy swemu dobremu znajomemu ks. Bernardowi).

Oboje księstwo mają w sobie wiele ujmującej prostoty i prawdziwej uprzejmości, bez śladu pozy czy chęci okazania swej wyższości socjalnej. Nie potrzeba chyba dodawać, że wizyta zrobi bardzo dużo dla reklamy zagranicznej naszych uzdrowisk górskich. Na zakończenie trzeba dodać, że Jan Kiepura zdała dyspozycjami opiekujący się swymi wysokimi gośćmi zapowiedział swój przyjazd do Krynicy. Zna on osobiście księcia Bernarda.

ROZWIĄZANIE STR. CHŁOPSKIEGO

Ze względu na stwierdzenie działalności antypaństwowej Str. Chłopskiego (grupa Dobrocha), władze administracyjne rozwiązały z dniem 10 b. m. to stronnictwo, które odtąd uznane zostało za nielegalne. Należenie do tego stronnictwa grozi pociągnięciem do odpowiedzialności karnej.

ZE ŚWIATA

WOJNA W HISZPANII.

Ofenzywa wojsk narodowych w ciągu kilku dni dała dość duże rezultaty, bo nieomal odcięła miasteczko Escurial od Madrytu, tak, że liczą się z całkowitym osaczeniem załogi w nim, a w szeregu innych punktów frontu, w którego skład wchodzi umocniony Madryt, posunęli się powstańcy w niektórych punktach do 25 km. naprzód (między Escurialem a Madrytem). Metodą wojsk narodowych w tej ofenzywie była ustawiczna zmiana miejsc ataku; powstańcy atakowali zrazu w jednym punkcie po silnym przygotowaniu artyleryjskim, a potem, gdy już czerwoni na ten punkt ściągnęli rezerwy, przerzucali samochodami wojska w inny punkt, rzucając je do ataku. Dzięki tej taktyce tworzyli ciągły moment zaskoczenia przeciwnika, a to w rezultacie dawało coraz nowe zdobyte tereny. Do tej ofenzywy front podmadrycki nie tworzył jednej linii i naprzykład wojska narodowe walczące w dzielnicy uniwersyteckiej były od pozostałych wojsk tak jakby odcięte, obecnie ofenzywa powstańców, dając im cały szereg miejscowości z pozycjami, rozgraniczającymi dotychczas wojska walczące w Madrycie i pod Escurialem, stworzyła jedną linię frontu, wygiętą coprawda silnie łukiem ku zachodowi przez niezdobycie jeszcze Escurialu. Gdyby Escurial został zdobyty, wówczas wojska gen. Franco miałyby front znacznie skrócony.

Pozycje Madryckie zajmują 8 km. frontu (na 20 obwodu stolicy — zatem do osaczenia stolicy jeszcze daleko) — są to dane z komunikatu wojsk czerwonych.

Straty obu stron w ostatnich dniach muszą być ogromne, gdyż najczęściej przy zdobywaniu pozycyi dochodziło do walk na bagnety. Komunikat wojsk gen. Franco oblicza strat czerwonych w ostatnich dniach na zgórą 4000 ludzi. Niektóre miejscowości między Escurialem a Madrytem zdobyli narodowcy manewrem flankowym, który zmusił czerwonych w obawie otoczenia do wycofania się. Najdotkliwiej odczuli czerwoni przecięcie szosy łączącej Escurial z Madrytem (pozostała za łodze Escurialu bardzo okólna łamana droga i to pod obstrzałem artylerii, czyli drogę do la Coruna, to też na ten punkt skierowane zostały, z chwilą osłabienia tempa ofenzywy narodowców, kontrataki milicji i brygady międzynarodowej. Ataki te czynione nocą jak dotychczas zostały krwawo odparte w walce na bagnety trwającej do rana.

Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych, walczących pod Madrytem, w Avila mówi, że wśród 627 zabitych strony czerwonej leżących w jednym punkcie (Villa Real) obecnej ofenzywy, większość stanowili cudzoziemcy. Nawzajem czerwoni podają, że wśród zabitych powstańców jest duży odsetek niemców.

Madryt podczas całej tej ofenzywy na swoim przedpolu znajdował się pod ogniem ciężkiej artylerii. Czerwoni licząc się w razie zdobycia Escurialu z szybkimi postępami wojsk narodowych na północ od Madrytu, co łatwo doprowadziłoby do wzięcia Madrytu w kleszcze, przyspieszyli ewakuację ludności stolicy, następującym nakazem:

„Ewakuacja ludności cywilnej stolicy uznana zostaje za obowiązującą. Zarządzenie to nie dotyczy mężczyzn powyżej 20 i poniżej 45 lat. Ci, którzy będą się sprzeciwiać temu zarządzeniu, uznani będą za buntowników i sądzeni przez doraźne sądy ludowe".

A jednocześnie wezwano nietylko mężczyzn (od 20—45 lat) do stawienia się do szeregu, ale i kobiety „zdolne do noszenia broni". Dowodzi to, że sytuacja stolicy jest zagrożona.

Na froncie Andaluzji powstańcy posuwają się nadal choć wolniej, zato w Asturii pod Oviedo czerwoni chwalą się że zdobyli górę Naranco, panującą nad drogą do Oviedo.

Czerwona Hiszpania jest obecnie w zatargu z Francją Bluma i Belgią: z Francją za postrzelenie samolotu ambasady francuskiej przez samolot rządowy pod Madrytem (Francja żąda ukarania sprawcy, odszkodowania dla ofiar i pokrycia strat), a z Belgią za tajemnicze zamordowanie sekretarza ambasady belgijskiej w Madrycie de Borehgrave, syna ambasadora belgijskiego, co miało miejsce na przedmieściu madryckim (Belgia żąda dla rodziny zamordowanego miliona franków odszkodowania). Ciało zabitego przewiózł kontrtorpedowiec francuski do Belgii.

Groźnie zapowiadający się w zeszłym tygodniu zatarg niemiecko - czerwono-hiszpański na morzu został uznany przez Niemcy za zlikwidowany z chwilą przekazania dwuch statków zatrzymanych hiszpańskich władzom gen. Franco, które zobowiązały się wzamian pokryć straty Niemiec przez zajęcie „Palosa".

Obecny tydzień zato miał nową „atrakcję", która zdawało się, że jest jeszcze groźniejsza dla stosunków międzynarodowych, gdyż groziła ostrym zatargiem Anglii i Francji z Niemcami w związku z usadowieniem się Niemiec w hiszpańskim Marokko.

ZATARG MAROKAŃSKI.

Jak już podawaliśmy, Niemcy wysyłają parę dziesiątków tysięcy żołnierzy — „ochotników" do Hiszpanii nie omieszkali lądować również w Marokko hisz-

pańskim, które choć nie wielkie powierzchnią (koło 27000 km²) ma wielkie znaczenie strategiczne i gospodarcze, gdyż, z uwagi na to pierwsze, leży na wprost angielskiego Gibraltaru i ze swoją twierdzą w Ceucie może również jak Gibraltar nie wpuścić żadnego statku na Morze Śródziemne, a pod względem gospodarczym posiada bogate złoża rudy żelaznej i manganu, niewykorzystane należycie przez Hiszpanię.

Otóż Niemcy przysłali do Marokka swoich inżynierów, no i oddziały pomocnicze różnego typu, dążąc do gospodarczej rozbudowy zaniedbanego Marokka, rzecz prosta dla siebie, a nie dla Hiszpanii. W portach Marokka stoją okręty niemieckie, w Ifni (Marokko) urządzili Niemcy podobno stację dla swoich Zeppelinów, ludność Marokka zaproszona została przez Niemców do pracy różnego typu, zaczęto budować koszary, różne zakłady, propaganda niemiecka sięgnęła już podobno do Marokka francuskiego.

Ta pokojowa i w zgodzie z gen. Franco inwazja Niemiec w Marokko została bardzo silnie oświetlona i naświetlona tendencyjnie przez prasę francuską, która zatrąbiła na alarm, donosząc o masowym, codziennym lądowaniu wojsk niemieckich w Marokko pod osłoną marynarki wojennej, o pospiesznej fortyfikacji Ceuty, grożącej Gibraltarowi itd. Powstał w świecie popłoch, ciągłe alarmy wojenne i stany zapalne (zalewane coprawda tymczasowo oliwą ustępstw na rzecz pokoju), zrobiły wszystkie państwa zbyt nerwowymi, a taki stan łatwo prowadzi do paniki, co znów naośleр pcha do wybuchu wojny. To też reakcja na alarmy prasowe była niezwykle silna, manewry morskie, wyglądające na zbrojną demonstrację, Francji i Anglii i to na wielką skalę miały się odbyć przy brzegach Afryki północnej, obliczano, że około 160 okrętów wojennych powie dobitnie Niemcom, iż ani Anglia ani Francja nie dopuści do usadowienia się Niemiec w północnej Afryce i to w dodatku w tak ważkim pod względem strategicznym — miejscu.

Jednocześnie Francja zrobiła oficjalne ostrzeżenie u gen. Franco, przypominając o traktatach Francji z Hiszpanią w sprawie Marokka, które przewidywało niedopuszczenie żadnych obcych wojsk do obu Marokko. Ceuta w układzie z Anglią też nie mogła być uzbrojona w najcięższe działa i ufortyfikowana tak, by to groziło Gibraltarowi. (Ceuta ma nawet lepszą pozycję, to też Anglicy dawno się noszą z myślą odstąpienia Hiszpanii Gibraltaru za Ceutę).

Tymczasem w odpowiedzi na ten popłoch wojenny, komunikat niemiecki zaprzeczył obecności wojsk niemieckich nietylko w Marokko, ale również w Hiszpanii. To, rzecz prosta, nie uspokoiło nikogo, boć o Hiszpanii wróble śpiewają, że jest tam parę dziesiątków tysięcy „ochotników", dopiero gdy wysoki komisarz hiszpański Marokka (podlegający gen. Franco) pozwolił attaché wojskowemu francuskiemu zwiedzić co chce w Marokko, by się naocznie przekonał, że wojsk niemieckich ani rozbudowy fortyfikacji nie ma, a potym, gdy Hitler francuskiemu ambasadorowi w Berlinie oświadczył, że Niemcy nie mają żadnych zamiarów na zdobycze terytorialne kosztem Hiszpanii — nastąpiło gwałtowne odprężenie. Zarówno w sytuacji politycznej, jak i w głosach prasy francuskiej i niemieckiej, i obecnie jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powiało znów wybitnie duchem pokoju i poszukiwania punktów stycznych zbliżenia gospodarczo-politycznego między Francją a Niemcami. A wszystko w ciągu jednego tygodnia.

NIEMCY I WŁOCHY A NIEINGERENCJA

Czy Niemcy rzeczywiście nie miały ochoty zrobić pokojowej wyprawy po kolonię w Marokko (już dwukrotnie przed wielką wojną czyniły Niemcy pucz w Marokko, którego koszty pokrywała Francja — raz oddając Niemcom część swego Konga w Afryce o powierzchni ± 270.000 km²), czy zmieniły plany pod wpływem zapowiadającego się groźnie francusko-angielskiego — nie pozwolimy?!

Na przyjęciu noworocznym, które w Berlinie odbyło się dopiero 10 stycznia, przemówienie Hitlera w odpowiedzi ambasadorowi Francji, składającemu życzenia noworoczne w imieniu korpusu dyplomatycznego, zawierało życzenia, by państwa znalazły właściwą drogę do usunięcia przeciwieństw i do rozbudowy pokoju międzynarodowego.

W odpowiedzi na notę Francji i Anglii w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii i nie wysyłania ochotników, odpowiedziały Włochy i Niemcy prawie jednobrzmiąco, że godzą się z tym, by międzynarodowa kontrola izolowała Hiszpanię, lecz wprzód należałoby wycofać absolutnie wszystkich ochotników, będących już w Hiszpanii. Pozytywna ta odpowiedź jest w zasadzie negatywna, gdyż o wycofaniu ochotników, którzy grupami z różnych państw przeniknęli do Hiszpanii, pod presją tych państw nie da się uskutecznić, gdyż nie ma na to egzekutywy. To też po negocjacjach różnych komitetów nieinterwencji skończy się zapewne na niczym, mimo wyraźnego życzenia stuprocentowej nieinterwencji przez Niemcy i Włochy i zapowiedzianej ustawy francuskiej o zakazie werbowania (trochę spóźnionej!) i ogłoszonego zakazu werbowania w Anglii. Sprawy hiszpańskie są ciągle dziś osią spraw całej Europy, bo grożą wciąż jej pokojowi.

UROCZYSTOŚCI ŚLUBNE W HOLANDII

W dniu 7 stycznia odbyły się w Hadze zaślubiny następczyni tronu ks. Julianny z jednym z książąt niemieckich (Rzesza dostarcza już od trzech pokoleń królowym holenderskim, książąt małżonków) ks. Bernardem Lippe Biesterfeld. Ślub był niezwykle uroczysty z udziałem ks. Kentu, brata króla angielskiego, książąt niemieckich, całej dyplomacji, egzotycznych gości z Indii Holenderskich oraz przy olbrzymim napływie ludności z całej Holandii. Księżniczka Julianna, wychowywana demokratycznie i praktycznie, jest w całych Niderlandach bardzo popularna; swoją przyszłą królową znają Holendrzy z częstych wycieczek na rowerze i z częstego uczestniczenia w różnych ludowych uroczystościach.

Poseł Rzplitej w Hadze, dr. W. Babiński, przyjęty został na specjalnej audiencji i doręczył księżniczce Juliannie w imieniu P. Prezydenta Rzplitej podarek ślubny. Podarunek stanowią dwie artystyczne makaty buczackie, tkane złotem według wzorów starych pasów słuckich.

Haga tonęła w dekoracjach, a ostatnie dni w nocy oślepiała iluminacją. Na ślub ten obraziły się tylko Niemcy, zrazu bardzo rade z niego, gdyż nowy małżonek do niedawna był czynnym szturmowcem organizacji hitler., lecz w przeddzień ślubu ogłosił, że czuje się Holendrem i należy go witać holenderskim hymnem, a nie niemieckim; nadomiar Holendrzy przy dekoracji zignorowali flagi hitlerowskie i niemieckie, które miały być wyznaniem narodowo-partyjnym księcia Bernarda. To szybkie więc „holendrzenie" szturmowca niemieckiego doprowadziło Rzeszę do takiej pasji, że czyniono zrazu trudność gościom z Niemiec, krewnym pana młodego, przy przekraczaniu granicy. Lecz po ataku pasji, wobec powszechnego oburzenia w świecie, Niemcy zmitygowały się i granice otworzyły, dzięki czemu liczni przedstawiciele i przedstawicielki byłych domów panujących niemieckich wzięło udział w uroczystości ślubnej. Cywilnego ślubu udzielił młodej parze burmistrz Hagi na ratuszu, a kościelnego w Katedrze św. Jakuba 87 letni pastor Welter, były kaznodzieja dworu.

Poprzedzani przez oddziały wojskowe różnej broni jechali młodzi przez Hagę w ośmiokonnej złocistej karocy. Wszystkie dzwony kościołów Hagi oznajmiły skolei, że następczyni tronu holenderskiego została już poślubiona.

Tegoż dnia, popołudniu, w czasie przyjęcia weselnego młoda para dyskretnie opuściła zamek królewski i udała się w podróż poślubną. Robiono przy tym wiele przypuszczeń, orientując się tylko, że skoro „Julianna" zakupywała niedawno narty, to pewno pojedzie do Szwajcarii — może do austriackiego Tyrolu. Tymczasem wszystkie przypuszczenia okazały się mylne i księżna następczyni tronu Holandii wraz z małżonkiem przybyli do... Krynicy.

SPÓR TURECKO - FRANCUSKI

Na pograniczu Turcji obecnej i Syrii, kraju mandatowego Ligi Narodów, do niedawna całkowicie władanego przez mandatariusza — Francję, a ostatnimi czasy — dzięki układowi Francji z syryjczykami — już niezależnego, lecz pozostającego pod wojskową ochroną Francji, leży sandżak Alexandretty. Ludność tego sandżaku w większości, to syryjscy arabowie, którym niepodległość Syrii całkowicie odpowiada, natomiast mniejszość turecka ciągnie ku Turcji. Oto z tego powodu powstał ostatnio poważny zatarg między Francją a Turcją, wysuwającą zrazu projekt oddzielenia sandżaku Alexandretty od Syrii i połączenia z Turcją. Ponieważ żyjemy w okresie plotek i paniki wojennej, więc już widziano zmobilizowane dywizje tureckie na pograniczu, już wietrzono nowy fakt dokonany, aż Liga Narodów musiała wysłać komisję dla sprawdzenia całej sprawy na miejscu. Turcja zaprzeczyła mobilizacji, lecz, za to syryjscy arabowie i Turcy zorganizowali w dzień przyjazdu specjalne pochody, które naocznie przed Wysoką Komisją L. N. starły się, by wykazać niezgodę, przy czym kilkanaście osób zostało rannych. Ale bezpośrednie narady Francji, protektora niepodległej Syrii i Turcji doprowadziły w końcu do odprężenia sytuacji politycznej na tym odcinku.

Na żądanie obu stron Rada Ligi Narodów wypowie się na ten temat 21 bm., Jest nadzieja, że Francja z Turcją dojdą do jakiejś ugody.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P. 19-GO WRZEŚNIA 1936 R.*)

Wnioski komisji statutowo-organizacyjnej

18. Zjazd Delegatów zaleca Prezydium Związku wysondowanie opinii Bratnich Organizacyj leśnych co do możliwości skomasowania składek członkowskich.

Wniosek uchwalono przy dwu głosach przeciwnych.

19. Zjazd Delegatów wzywa nowowybrany Zarząd Główny, aby już obecnie rozpoczął starania, mające na celu dopuszczenie przy następnych wyborach do ciał ustawodawczych przedstawicieli Związku Leśników (Przewodniczących Kół, członków Zarządów Oddziałów) do Komitetów Wyborczych.

Ponieważ nie jest możliwe przewidzieć, kiedy będą ogłoszone następne wybory — sprawę należy traktować jako pilną.

Dyskusja nad sprawą Administracji Lasów Państwowych, jaka miała miejsce w obecnych ciałach ustawodawczych tłomaczy najlepiej konieczność posiadania jak największego wpływu leśników w Komitetach Wyborczych, a tym samym możność wpływania na ustalenie kandydatów poselskich.

20. W celu stałego orientowania ogółu członków o sposobie załatwiania uchwał Zjazdu Delegatów — Prezydium ogłasza w „Życiu Leśnika" wnioski załatwone w miarę ich załatwienia, podając in extenso treść wniosku i sposób jego załatwienia. — Wszystkie wnioski niezałatwione winno Prezydium wyliczać w Nr. sprawozdawczym w „Życiu Leśnika", przytaczając je in extenso oraz podając powody ich niezałatwienia.

21. Zjazd Delegatów interpretuje § 14 i § 15 statutu Związku w tym kierunku, że zwalnia się z obowiązku płacenia składek członkowskich członków zwyczajnych, mianowanych członkami honorowymi.

22. Zjazd Delegatów ustala, że sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego obejmować winno w dziale ogólnym całą kadencję, natomiast sprawozdanie finansowe — rok kalendarzowy zgodnie z § 71 statutu.

23. Zjazdy Delegatów winny trwać 3 dni, poświęcone wyłącznie obradom. — W zasadzie obrady winny odbywać się w czasie od godz. 9-ej do godz. 19-ej z dwu godzinną przerwą obiadową.

24. Zjazd Delegatów wzywa Prezydium Zarządu Głównego, aby obowiązujący regulamin Zjazdów ze względu na wydanie go przed kilkoma laty, był dołączany do programu zjazdu.

Sześć wniosków powyższych (19, 20, 21, 23, 24) uchwalono jednogłośnie.

25. Komisja, stwierdza, że ostatnie Zjazdy Delegatów poświęcają większość czasu i pracy na realizowanie jedynie § 4 ust. 1. p. 6 statutu z pominięciem pozostałych postanowień, ujętych w § 4. Ponieważ takie stawianie sprawy wypacza niejako oblicze normalne Związku, Zjazd Delegatów apeluje do ogółu członków, by wzięli pod uwagę poważne realizowanie dotychczas niedocenionych i nierealizowanych dostatecznie innych celów Związku.

Wniosek uchwalono przy dwu głosach przeciwnych.

26. W celu realizowania postanowień statutu § 4 ust. 1 p. D, Zjazd Delegatów stwierdza, że konieczne jest zakładanie kas oszczędnościowo - pożyczkowych przy Kołach względnie przy Oddziałach. Sprawne działanie tych kas uwarunkowane jest istnieniem regulaminu, i dlatego Zjazd Delegatów prosi Prezydium o opracowanie wzorowego regulaminu w terminie do dnia 1 grudnia b. r. Przy opracowaniu regulaminu należy przyjąć następujące zasady:

a) kasa opiera swoje istnienie na wkładach oszczędnościowych;
b) członkiem kasy może być tylko członek Związku L. P.;
c) udzielone pożyczki muszą być oprocentowane. Zyski z oprocentowania pożyczek można zużyć na fundusz zapomogowy lub rozdzielić jako dywidendę;
d) pobrane pożyczki muszą być zabezpieczone wekslami i podpisem conajmniej dwuch żyrantów;
e) zasadniczą cechą kasy winno być usprawnienie manipulacji tak, żeby możliwym było udzielanie natychmiastowej doraźnej pomocy. Oddziały i Koła, posiadające zorganizowane kasy, winny dostarczyć Prezydium do dnia 1 listopada b. r.

27. Zjazd Delegatów apeluje do przyszłego Zarządu Głównego, by Zjazdy Delegatów były zwoływane w kwietniu lub maju.

Powyższe dwa wnioski uchwalono jednogłośnie jako dezyderaty pod adresem przyszłego Zarządu Głównego.

Wnioski Komisji Obrony Interesów

28. Wyjednać u władz naczelnych śpieszne uregulowanie kwestii przepisów umundurowania z tym, by umundurowanie to zostało wprowadzone w porozumieniu z Zarządem Głównym, nadto Zjazd Delegatów poleca Prezydium nie ustawać w staraniach o uzyskanie dla funkcjonariuszy A. L. P. umundurowania względnie dodatku narówni z Policją i Strażą Graniczną na koszt Skarbu Państwa.

29. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu poczynić starania u czynników miarodajnych:

a) w celu przyspieszenia uregulowania deputatów rolnych w myśl Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20.I.1934 r. D. U. R. P. Nr. 8, poz. 67;
b) aby deputaty rolne, przydzielane pracownikom leśnym, były wykarczowane na koszt Skarbu;
c) aby ekwiwalent za brakujące deputaty rolne był jak najśpieszniej wypłacony za czas od wejścia w życie norm deputatowych.

30. Zarząd Główny poczyni energiczne starania u władz naczelnych w sprawie mianowania funkcjonariuszów prowizorycznych na stałe i zniesienie tak przykrego dla leśników państwowych terminu mianowania z zastrzeżeniem usuwalności. Zjazd Delegatów podkreśla, że ubiegłym Zjazdom nie chodziło w danym wypadku jedynie o wartości materialne lecz głównie o moralne.

31. Zjazd Delegatów wzywa Prezydium do poczynienia starań u władz administracji lasów państwowych o ustalenie automatycznych awansów dla funkcjonariuszów leśnych na wzór nauczycielstwa, gdyż funkcjonariusze leśni w stosunku do urzędników innych resortów są pokrzywdzeni.

32. Zjazd Delegatów, mając na względzie, że stosowane w niektórych Dyrekcjach niewypłacanie lub uszczuplanie i tak niskich ryczałtów na środki lokomocji jest krzywdzące dla funkcjonariuszów leśnych, pracujących w terenie, poleca Zarządowi Głównemu poczynić starania u kompetentnych czynników, by sprawa ryczałtu na utrzymanie koni była jak najszybciej uregulowana i by stawki, obowiązujące w 1934-35 roku, nie były obniżone. (d. c. n.)

*) Patrz Nr. 1, str. 20 i 2, str. 35.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Na fundusz Narodowego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego wpłynęło na konto Związku Leśników R. P. i przekazano Komitetowi w ciągu lat 1935 i 1936 zł. 14.263.57.

O POTRZEBIE TĘŻYZNY W DZIAŁANIU.

(dokończenie)

Lokalny jakiś programik w myśl tego, że coś trzeba robić nie będzie skoordynowany z całością zadania. Dlaczegóż to tylko K. P. W. czy inne przysposobienie np. pocztowe ma dostarczać pierwszorzędny materiał sportowy, pierwszorzędne drużyny sportowe, strzeleckie, wszędzie bowiem o nich się słyszy. P. W. L. ma w swoich warunkach wiele możliwości dotychczas niewykorzystanych, a w niektórych dziedzinach jak strzelnictwo to tradycję mamy nie byle jaką, a reprezentacji żadnej. Dlaczego to tak się dzieje? Bo jak już powiedziałem niema planowości. Czyżby brak rozkazu idącego z góry, który wprowadziłby nastawienie pracy i odpowiedzialności? Czyż nie możemy się zdobyć na męskie „musi tak być?" Trzeba trochę dopingu bo ludzie są leniwi „nie chce im się". Trzeba też trochę pomocy zdolnym organizatorom, którzy jednak prawie w każdym Kole są. „Ale" to wszystko „trzeba". Mam nadzieję, że mój głos nie będzie pustym echem, które gdzieś będzie się błąkało po głębinach leśnych i po zakamarkach ciemnych biur, lecz stanie się głosem, żądającym tworzenia nowych dróg i pracy dla dobra Polski.

A. O.

WŁAŚCIWA INICJATYWA.

Działalność, plan i zapał Sekcji Narciarskiej Koła Lwowskiego, jest godnym najwyższej pochwały.

Takiej energii i sprężystości w P.W.L. dawno nie widziano. To co mówi program Sekcji jest nazwyczajne, aż trudne do uwierzenia, że wymienię kilka punktów: start w Międzynarodowych mistrzostwach Polski, Mistrzostwa Polski w konkurencji krajowej i t. d.

Co dalej, nie wygląda to na reklamę, lecz na świadome swojej wartości, męskie wypowiedzenie się.

To projektujemy, to zrobimy i tego dokonamy.

Żałować tylko trzeba, że powyższa inicjatywa jest poszczególnym programem, a nie naczelnym, wiążącym wszystkie koła we wspólnym działaniu, przynoszącym szybki zysk P. W. L-owi. Ktoś by mógł zaryzykować powiedzenie, że jeżeli powstanie takich inicjatyw szereg, to wreszcie powstanie ostatnia inicjatywa, która te wszystkie scentralizuje i stworzy z nich coś przewodniego.

Że to coś przewodniego kiełkuje, tworzy i wreszcie stanie się faktem — nie ulega wątpliwości, tyle się o tym pisze i tyle mówi.

I to będzie właściwa inicjatywa, bo rozwiązująca zagadnienie scementowania organizacji; będziemy wiedzieli, że jeżeli uprawiamy narciarstwo, to nie jedno koło, a wszystkie, jeżeli urządzamy zawody strzeleckie, to we wszystkich kołach, a nie w jednym.

Jakie są teraz zyski P. W. L.? Możność bezpośredniego porównania wyników, możność szybkiej eliminacji, lojalnej konkurencji, a co dalej idzie, wyboru doskonałej reprezentacji, która z dumą poniesie znak P. W. L-u na swoim sztandarze.

FELIETON SPORTOWY.

PIŁKA NOŻNA.

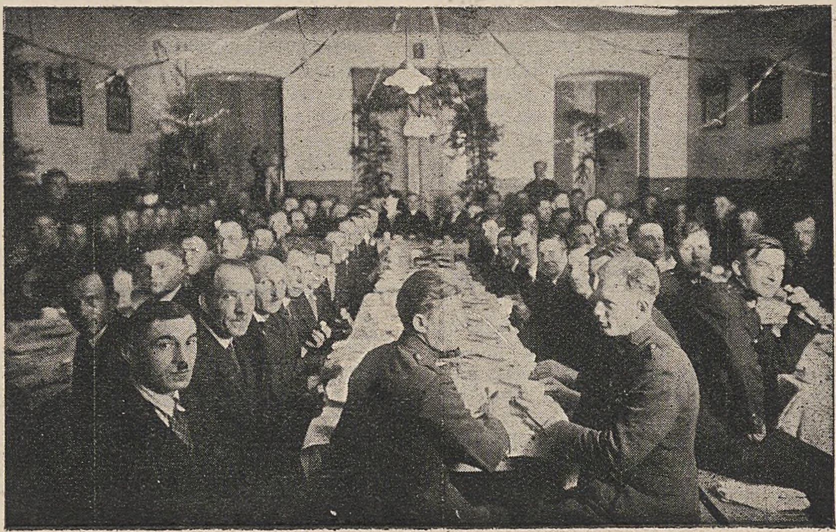
Jako stateczny obywatel m. st. Warszawy wybrałem się na spacer na ul. Wawelską. Bo to i pogoda i powietrze i takie gmachy piękne, „znakiem" reprezentacja. Tak sobie idę i myślę — ciężkie czasy, bo to pensja mała i na nic nie wystarcza, a w domu dzieci płaczą — tylko tyle, że zima jaka taka, czasem słoneczko się pokaże i przygrzeje — i tak człowiekowi trochę lżej — bo to wiadomo. Aż tu patrzę — przez dziurę od parkanu, jedenastu warj... — po boisku się ugania w zielonych koszulkach — i ciepło im — splunąłem — myślę sobie — nienormalne ludzie, ale stoi obok mnie, taki można powiedzieć niedorosły człowiek, taki może z 11 lat, to się pytam — kawalerze, a kto to gra?, bo przecież nie „Warszawianka"? A no leśnicy, z tego domu co pan tu widzisz, oni i na mrozie tak zaiwaniają. To ja przelazłem przez dziurę, zaszłem z boku i patrzę, i nadziwić się nie mogę, to już takie starsze gracze, ale zagrywają, jak z Pola Mokotowskiego, i coraz: Panie Kluczyk! podaj pan! co się pan kiwasz, kiedy na bramkę zaiwanić trzeba! Postałem trochę, ale że zmarzłem, to idę i powiadam, to znakiem tego panowie do Tokio, do Japońców pojadą! Ano coś pan myślał, krzyczy jeden, nie podoba się panu? Ale podoba się i patrzę gdzie bliższa dziura, bo zawsze to 11-tu i jeszcze leśnicy!

W. Z.

WIADOMOŚCI Z TERENU.

MARGONIN

Dnia 20 grudnia 1936 r. odbyło w Kole tradycyjny wieczorek z opłatkiem w świetlicy hufca (w budynku Szkoły dla Leśniczych). W ubranej zielenią sali — po wysłuchaniu krótkiego przemówienia i życzeń noworocznych przewodniczącego Koła — zebrani łamali się opłatkiem, po czym niestrudzony św. Mikołaj obdarzył podarkami przede wszystkim kilkudziesięciu członków — robotników, oraz członków hufca szkolnego. W bardzo miłym nastroju odbyła się następnie kawka — urozmaicona odśpiewaniem kolend przez miejscowy chór PWL. Radosny nastrój podnosiła u jednych świadomość, że za pośrednictwem starszych obdarowano też i dzieci, u drugich zaś — rozpoczynającego się okresu ferii świątecznych. Po modlitwie, odprawionej przez miejscowego proboszcza — odśpiewano gremialnie na zakończenie kilka kolend. Słowo podzięki należy się miejscowemu Kołu Rodziny Leśnika, które wydatnie subwencjonowało całą imprezę z racji opieki nad dziećmi oraz miejscowym kupcom, którzy w formie rabatu od rocznego zarobku oddali Kołu PWL kilkadziesiąt różnych podarków bezpłatnie.



O NOWY TYP KOBIETY

Motto:
„Im więcej dały nam nieba
tym więcej oddać nam trzeba".

Czasy współczesne znamionuje rozwój, na wszystkich odcinkach życia. Ten błyskawiczny w swym tempie rozwój, który z jednej strony przyniósł wiele cennych zdobyczy, z drugiej — burzy wiekami przekazane wartości. Nie ominął i tej podstawowej komórki życia, którą jest rodzina. Wciągnął w swe druzgocące tryby i zachwiał tym, co było dotychczas fundamentem niewzruszonym w rozwoju społeczeństwa t. j. zapatrywaniem na rolę i znaczenie kobiety w rodzinie. Rola kapłanki ogniska domowego, troszczącej się o wychowanie dzieci, rozpraszającej ich troski, rola tej, która umie koić nerwy swego męża pracującego lub szukającego pracy stała się dzisiaj wobec całego społeczeństwa za małą. Nie może kobieta w tym znaleźć zadowolenia, nie może czując podświadomie zmiany w życiu przejść obojętnie wobec zastępów dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej, wobec niedoli całych mas szukających chleba. I gdy dzisiaj bezstronnym okiem spojrzymy na twarz kobiety, nie ujrzymy uśmiechu zadowolenia, lecz raczej widzimy znamiona walki, zamyślenie, wyczuwa się pragnienie jej dania społeczeństwu więcej, wypełnienia luk, które życie wytworzyło. Te luki to brak organizacyj kobiecych, w którychby kobieta idąc w pochodzie mającym na celu podniesienie poziomu społecznego, stworzyła życie nowe. Kobieta zdobyła równouprawnienie, które utorowało jej drogę do wszystkich uczelni, dostęp na prawie wszystkie stanowiska, lecz czy ta niezależność życiowa, która poczęści przekreśliła jej życie rodzinne, dała jej pełne zadowolenie z życia? Czy promyk radosnego uśmiechu okrasił jej twarz? Nie! A dlaczego? Dlatego, że dotychczasowe dążenie kobiet było jednostronne. Kobieta zdobywała swe stanowisko, aby wskazać mężczyźnie swoje wartości często przezeń niedocenione, nie poszła jednak w kierunku podnoszenia i uduchowienia swej roli, doskonalenia jej i wzbogacania. I w tym tkwi tragedia — w tym tkwi w lwiei części ferment nurtujący duszę kobiety, w tym tkwi ferment nurtujący społeczeństwo, w tym należy szukać źródła wielu niedomagań czasów dzisiejszych. I z tego musimy wyciągnąć naukę życia. Ameryka, kraje zach. - europejskie, gdzie instytuty przygotowujące kobiety na podstawach naukowych do ich roli są przepełnione — to dzwonek alarmowy, że czas zawrócić i u nas z błędnej drogi.

J. Zychowa

(dok. nast.)

Zamiast życzeń w dniu Imienin dyr. E. Mickiewicza 71 zł 90 gr pracownicy Dyrekcji L. P. w W-wie na cele Rodziny Leśnika.

Z ODDZIAŁÓW

BIAŁOWIEŻA.

Staraniem Koła Rodziny Leśnika w Białowieży zorganizowano z początkiem bieżącego roku szkolnego przedszkole. Nowa ta placówka wychowawcza powstała dzięki wydatnemu poparciu Oddziału Rodziny Leśnika w Białowieży. Przy organizowaniu przedszkola nie dadzą się również przemilczeć wielkie zasługi Prewodniczącej Koła Rodziny Leśnika p. Daszkiewiczowej a specjalnie zasługi Przewodniczącej Sekcji Opieki nad Dzieckiem p. inż. Zychowej, która nie zawahała się nawet oddać bezinteresownie na cele Przedszkola własnego mieszkania do czasu wykończenia budującego się dla Przedszkola specjalnego budynku. Wobec ukończenia budowy wspomnianego budynku odbyło się w dniu 3.XII. br. uroczyste otwarcie Przedszkola i poświęcenie tej nowej i tak niezbędnej placówki wychowawczej. Po uroczystej mszy św. w tut. kościele parafialnym, przedstawiciele władz miejscowych w towarzystwie ks. prałata Skalskiego i kierowników szkół P. P. Zdarzyla i Szwacza udali się do Przedszkola, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie.

Słowo wstępne wygłosił ks. prałat Skalski podkreślając wielkie znaczenie pracy pedagogicznej od zarania młodości, która niejednokrotnie odbija się na całym późniejszym życiu. W dalszym ciągu uroczystości Przewodnicząca Koła Rodziny Leśnika p. Daszkiewiczowa zobrazowała trudności związane z zorganizowaniem Przedszkola, dziękując p. inż. Zychowej, bezpośredniej opiekunce Przedszkola, za wszystkie trudy poniesione przy jego organizowaniu i podkreślając jej zapał i energię, dzięki której utworzone Przedszkole stanęło na takim poziomie, na jaki w odmiennych warunkach wznieść by się nie mogło. W imieniu p. dyrektora K. Nejmana zabrał głos p. insp. Tomczycki, który w krótkich a dosadnych słowach wyraził wielkie zadowolenie z utworzenia nowej placówki życząc jej w dalszym ciągu jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Po tych przemówieniach przyszła kolej na licznie zebrane dzieci Przedszkola, które pod fachowym kierownictwem wychowawczyni Przedszkola p. Z. Kryszkówny odśpiewały dwie pieśni dostosowane do okoliczności wzbudzając tym powszechny zachwyt i jednając sobie serca wszystkich obecnych na uroczystości. Następnie odbyło się w Przedszkolu wspólne śniadanie gości i dzieci, przy którym panował przemiły nastrój pozostawiając niezatarte wspomnienie tej wzniosłej uroczystości.

×

W Białowieży otwarto 1.XII. 1936 roku, świetlicę dla członków R. L. w lokalu Biura Produkcji Drewna na Centurze, czynną we wtorki od godz. 17 — w miejsce dotychczasowych herbatek urządzanych w poczekalni Dyrekcji Lasów. W sali pięknie udekorowanej zebra-



ło się około 70 gości, którzy grali w bridge'a, loteryjki, w szachy, domino, ping-pong, bądź też pili herbatkę zajadając przysmaki przy gustownie przygotowanym bufecie, zapominając o codziennych troskach przy dźwiękach muzyki patefonowej. Członkowie bawili się wesoło słuchając również monologów utalentowanego p. Furtaka leśniczego tutejszego terenu. Zebranych powitała z ramienia Koła członkini Zarządu P. Janina Zychowa, która pełniąc rolę gospodyni Świetlicy, gorąco zachęcała gości do licznego przybywania we wszystkie wtorki całego roku celem podtrzymywania i rozwoju życia towarzyskiego w Białowieży. Pani Zychowa życzyła gościom jak najmilszych chwil w Świetlicy i serdecznie podziękowała P. P. Dyrektorostwu Nejmanom za ich pomoc w stworzeniu tej miłej placówki.

×



Koło Rodziny Leśnika w Białowieży urządziło dnia 5 b. m. uroczystość „Św. Mikołaja", który przybył w tym dniu o 16-ej do Przedszkola do naszej dziatwy w asyście dwóch aniołków i obdarzył zebrane dzieci różnymi podarunkami.

„Św. Mikołaj" (p. S. Kaczmarek) sprawił dzieciom wiele radości nietylko upominkami, lecz i miłymi słowami, których im nie szczędził. Następnie dzieci odśpiewały szereg pieśni i zatańczyły krakowiaka ciesząc zebranych gości i swoich rodziców ożywionymi i urozmaiconymi zabawami.

Uroczystość w czasie której przygrywał niestrudzenie p. J. Nowicki zakończyła się podwieczorkiem.

OBRONA PRZECIWGAZOWA

GAZ! GAZ! GAZ!

część VI.

Znając już z grubsza niebezpieczeństwo zagrażające nam — zapoznajmy się teraz ze środkami obrony.

Obrona przed gazami dzieli się na dwa zasadnicze działy: obrona indywidualna, czyli pojedyńczego człowieka i obrona zbiorowa. Obrona indywidualna wymaga uświadomienia i posiadania odpowiedniego sprzętu. O konieczności szerokiego i powszechnego uświadomienia mówiłem już, teraz kolei zapoznać się ze sprzętem.

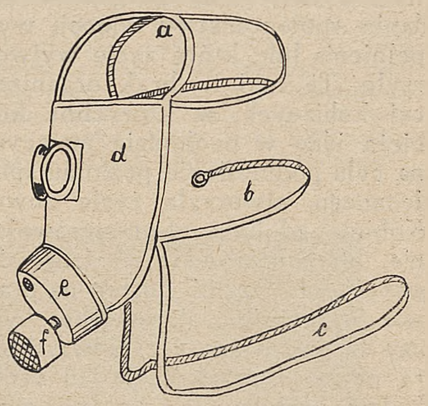
Obrona indywidualna ma na celu pozwolić człowiekowi żyć, ruszać się, pracować, walczyć w atmosferze zagazowanej. Jakże tego dokazać? Drogi do tego są dwie, albo 1) odseparować się zupełnie od zatrutego powietrza, to zadanie spełnia aparat tlenowy i wówczas mamy do czynienia ze sprzętem obrony ciężkim, albo 2) filtrować powietrze otaczające nas i nie dopuszczać tylko gazu, to zadanie spełnia maska przeciwgazowa, sprzęt obrony lekki.

Każdy z tych systemów ma złe i dobre strony. Aparat tlenowy zabezpiecza nas w 100%. Z zatrutym powietrzem wogóle nie mamy nic do czynienia, naokoło nas może być sam gaz trujący bez odrobiny tlenu, nas to nie obchodzi. Człowiek nosi w aparacie butlę stalową z zapasem tlenu, specjalną maską połączoną z tą butlą zakrywa twarz i oddycha tym tlenem z butli, a inne urządzenie pochłania wydychany dwutlenek węgla i wodę. Oddychać jest lekko i przyjemnie, ale... ale aparat ten jest ciężki, fizycznie pracować w nim jest trudno, butle z tlenem nie mogą starczyć na długo, a co najważniejsze — aparat taki kosztuje około 3000 zł. Więc odrazu lepiej zajmijmy się maską przeciwgazową, która kosztuje kilkanaście złotych.

Działanie maski — filtrowanie powietrza, jest możliwe tylko dzięki temu, że gazu trującego jest zawsze w powietrzu ilość znikoma. 1 cząsteczka gazu w „chmurze gazowej" wypada na tysiące cząsteczek powietrza, a już człowiek w takiej mieszaninie musi kłaść maskę. Chodzi więc o to, aby przy oddychaniu zatrutym powietrzem gaz zatrzymać a powietrze przepuścić. Rzecz ta jest już rozwiązana zupełnie zadawalniająco. Rolę filtru spełnia specjalnie przygotowany węgiel roślinny, zwany węglem aktywowanym. Gdy powietrze zatrute przechodzi przez warstwę starannie zmielonego tego węgla — cząsteczki gazów przyczepiają się do cząsteczek węgla i do płuc dochodzi tylko czyste powietrze. Ta zasada ma zastosowanie do gazów duszących i trujących, gazów drażniących węgiel nie zatrzymuje, lecz wystarczy dodać tylko warstwę gęstego filtru, aby i te gazy nie przedostały się przez maskę.

Maska składa się z trzech zasadniczych części: 1) maski właściwej, która jest zaopatrzona w okulary z nietłukącego się materiału i w komorę zaworową, do której wkręcany jest 2) pochłaniacz, oraz 3) z nagłowia, czyli systemu tasiem, którymi maskę przymocowuje się do głowy.

Wygląda to szematycznie tak:



a) taśmy elastyczne nagłowia,
b) taśma zapinkowa, która zapina się na karku po nałożeniu maski, aby dokładniej przycisnąć jej brzegi do głowy,
c) taśma nieelastyczna, którą zakłada się na szyję i na której nosi się maskę przed i po nałożeniu na twarz,
d) maska właściwa z okularami,
e) komora zaworowa,
f) pochłaniacz, wkręcany w specjalne gniazdko w komorze zaworowej.

B. Sujkowski.

NA ŻĄDANIE

Święta wprawdzie już się niby skończyły i może należałoby pomyśleć o poważnych tematach dla Czytelniczek, ale podobno bardzo zdrowo i dobrze jest się czasem serdecznie uśmiać. Wobec powyższego i wobec kilkakrotnych nalegań osób, które, same przeczytawszy poniższą korespondencję w oryginale orzekły, że niepoczciwie byłoby nie dać jej poznać szerokiemu ogółowi Czytelniczek i Czytelników — oto, proszę Państwa, list z załącznikiem, otrzymany przez Ciotkę Wigę: podaję go bez komentarzy, gdyż uważam, że sam mówi za siebie.

Wiga.

Szanowna Pani Wigo!

Recepty na poważnione koty, niestety, nie potrafię podać. Przekonany jednak jestem, że jeśliby Pani zwróciła się w tej sprawie o najwięcej kompetentną radę, to jest — do Ligi Narodów, ta zaleciłaby z pewnością modną dziś „nieinterwencję". Osobiście — ośmielam się podejrzewać, że po 4-ch miesiącach niebytności wrócił nie zaginiony autentyczny „Burciu", lecz przybłąkał się całkiem nowy, obcy kocur, łudzący Panią swym podobieństwem. Takie wypadki z samozwańcami znane są z historii powszechnej i— powtarzalne. Ten pseudo-Burciu bezczelnie Panią nabrał, zato Kociłatek, wiedziony instynktem, nie dał się „zbujać" i stąd — wojna nieubłagana.

Na apel Pani Wigi, nawołującej nas do monografii naszych czworonogich przyjaciół domowych, powinna i mogłaby się odezwać cała armia ich wielbicieli i wielbicielek. Gdybym miał czas i talent potemu — hymny moje na psią cześć postawiłyby mię niezawodnie w rzędzie najznakomitszych pisarzy świata. Jest to temat nieprzebrany i najmilszy! Zato o kotach trudno by mi było napisać coś pochlebniejszego. Naturalnie zdarzają się i między nimi takie wyjątki, jak Kociłatek i Burciu, pochodzące najwidoczniej ze specjalnej rasy kotów niefałszywych i poniekąd — czcigodnych. Z hipotezą Pani Wigi, że koty nie są fałszywe, lecz tylko „nerwowe" i jako takie nie znoszą głaskania i dotykania, nie mogę się zgodzić: znałem wielką ilość osób niezmiernie nerwowych, które jednak pozwalały głaskać się i dotykać, nie czyniąc mi żadnej krzywdy. Raz tylko jeden, pamiętam... — ale to do rzeczy nie należy! Wracajmy do kotów! Ja też mam, dziwnym zbiegiem, kotkę „Burcię", bardzo pospolitej urody i zalet. Jest to typowa „matka dzieciom". Miewa je po 4 — 5 razy do roku. W ciągu kilku lat zdystansowała pod tym względem znanego ojca „Wirgiliusza", który miał dzieci tylko 132-je. Przy takiej podaży, a znikomym na kocie dzieci popycie, zmuszony byłem dodawać chętnym po jednym worku (nowym — od soli) do każdej pary kociaków, potym po jednym do każdego kociaka, aż zawisła nade mną ewentualność założenia własnej fabryki worków, tym bardziej, że kociaki wytrząśnięte, częstokroć tuż za domem, z worków przez obdarowanych — wracały, a worki — nie wracały. Nic dziwnego, że patrzę na swoją Burcię krzywym okiem i w wieczornych pacierzach nigdy nie modlę się o jej długie życie. Tyle tylko, że ją toleruję, bo jest czysta, cicha i łowna. Drugi ananas to — zawalidroga, bęcwał i próżniak — kot Maciek. Gdyby wymagane było dla kotów sporządzanie periodyczne t. zw. „opisania kwalifikacyjnego", według szematu obowiązującego dla funkcjonariuszów państwowych, wyglądałoby ono jak załącznik do niniejszego listu:

Opisanie kwalifikacyjne

Nr. k.	wyszczególnienie	ocena	uzasadnienie
1	Imię i nazwisko: „Maciek"		
2	Za okres: od urodzenia do dn. 25.XI.36 r.		
3	Znajomość przepisów potrzebnych do sprawowania kocich obowiązków:	dobra	Przepisy niewątpliwie zna: wbija mu się je do głowy dniem i nocą od 5-ciu lat; inna rzecz, że je sobie najzupełniej i prowokująco lekceważy.
4	Zdolność i pojętność:	b. dobra:	Zdolny jest do wszystkich kocich łajdactw.
5	Pilność:	niżej wszelkiej krytyki:	Dotychczas złapał tylko jedną mysz, która przypadkowo wskoczyła nań śpiącego i z przerażenia ją natychmiast wypuścił (żyją jeszcze wiarygodni świadkowie). Użytkami ubocznymi, a w szczególności łowiectwem zupełnie się nie interesuje. Nieco więcej — ornitologią, lecz nieszkodliwie: przeszkadza mu w tym lenistwo i nadmierna tusza.
6	Sumienność	jak rzadko:	Nie było wypadku, aby kiedykolwiek spóźnił się na śniadanie, obiad lub kolację. Ta niesłychana punktualność każe podejrzewać, że nosi w sobie jakiś ukryty mechanizm zegarowy.
7	W jakim stopniu zasługuje na zaufanie władz domowych:	o tym nie ma mowy:	Jest mocno złodziejowaty w kierunku artykułów spożywczych.
8	Uzdatnienie do obcowania z interesantami	bardzo niejednakowe:	Do dostawców mięsa odnosi się nazbyt przychylnie i w sposób uchybiający godności osobistej. Predestynowany do przyjmowania łapówek. W stosunku do innych kotów pojawiających się okresowo, w celach dla mnie zresztą zupełnie niezrozumiałych, do kotki Burci, zachowuje się ordynarnie i arogancko i wszczyna burdy i hałasy płoszące sen w promieniu 3 kilometrów.
9	Zachowanie się	przeważnie apatyczne:	Czyste sumienie, nieobciążone zbrodniami mysimi, pozwala zapadać mu i trwać w głębokim śnie letargicznym, zato nader żywo reaguje na zapachy kuchenne, szaleje na odgłos maszynki do mięsa, tasaka, brzęk talerzy i t. p. Zachowanie się jego w salonach nie zawsze jest poprawne: przepych wyszorowanej po łebkach posadzki, bogactwo spłowiałych i wytartych dywaników wywołuje u niego zaburzenia żołądkowe, którym daje folgę w sposób hałaśliwy i nie dający się szczegółowo opisać.
10	Uzdatnienie na zajmowanym stanowisku:	„śmichu warte"	Uzasadnienie chyba zbyteczne.
11	Charakterystyki, które związane są z przejawami okresowymi, a które później mogą nie mieć miejsca:	sprawa beznadziejna!	Najbliższa jego rodzina i otoczenie przestało się oddawna łudzić, aby wyrosła zeń pociecha i podpora gospodarstwa domowego.
12	Kary sądowe, dyscyplinarne i porządkowe:	różnie bywało, sądownie jeszcze nie karany.	Kar poniechano: wszystko jedno, jak groch o ścianę! Zupełny brak ambicji: poszturchiwany i wypędzany za wykroczenia powraca natychmiast tymi samymi drzwiami, z niezmąconym spokojem i pogardą na twarzy, coraz wyraźniej dając nam poznać, że jesteśmy tylko jego sublokatorami.
13	Czy uzdatniony jest do pełnienia czynności przy władzach centralnych?	owszem, owszem, ale lepiej nie:	Jego anielskie usposobienie i łagodność gwarantowałyby tamtejszym myszom bezkarne spożywanie okólników, tak znajdujących się już w archiwach, jak i będących dopiero w przygotowaniu.

Pozatem, mimo wszystko mogę zapewnić Panią, Szanowna Pani Wigo, że jest to kotek nawet dość miły i ładny, czym się wybitnie różni od swego pana podpisanego poniżej z wielkim szacunkiem.

N-ctwo Waliły 25.XI.36 r.

Nieczytelny podpis!
(podpis umyślnie niezbyt czytelny, lecz zato — autentyczny).

RADIO

Niedziela, 17. I. — *8.03 Gazeta rolnicza — red. St. Jagiełło.*
9.00 Transmisja nabożeństwa.
15.30 „Audycja dla wsi".
16.00 „Zielone kolędy".
16.15 „Potrójny ślad" — słuchowisko.
17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie"
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".
21.30 „Recital fortepianowy Stefana Aszkenazego.
Poniedziałek, 18. I. — 12.03 „Cyganie w muzyce" — koncert.
12.50 „Czy warto jeszcze mówić o myciu" — pogadanka.
16.15 „Skrzynka językowa".
18.50 „Godny naśladowania przykład" — reportaż ze wsi Ordzianów.
21.00 „Poezja miłości" — fragment słuchowiskowy.
21.30 „Na chłopskim weselu — suita.
22.00 Koncert symfoniczny pod dyr. Neumarka z udziałem Łopatnikowa.
Wtorek, 19. I. — 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodsz.) „Na śniegu i na lodzie" — Stanisława Sojeckiego — z Poznania.
12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
15.15 Orkiestra i piosenki argentyńskie.
17.30 „Sonaty skrzypcowe Ludwika Beethovena".
17.50 Życie papierowe" — monolog.
19.00 „Dyskutujmy" — „W jaki sposób książka wychowuje dziecko?"
22.30 „Poezja powstania styczniowego".
Środa, 20. I. — 16.10 „Czym jest twój tatuś?" — „Piekarzem" — audycja dla dzieci.
17.00 „Rola marynarki wojennej" — odczyt.
17.15 Koncert solistów.
17.50 „Obrazek z życia miasteczka" — felieton.
18.50 „Nie marnujmy czasu i młodości" — pogadanka p. L. Markowskiego.
19.00 „Pojedynek Dowejki z Domejką" — opowiadanie Melchiora Wańkowicza.
21.00 „Opowieść o Chopinie" — VIII wieczór.
Czwartek, 21. I. — 12,03 Arie operetkowe.
12.50 „Samokształcenie" — pogadanka p. J. Karlickiego.
16.35 Zapomniane pieśni w wykonaniu chóru.
17.00 „Płatna praca terminatorów, a bezrobocie" — odczyt.
19.00 „Nieznany rapsod" — premiera słuchowiska w Teatrze Wyobraźni.
21.00 Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich".
23.00 Koncert pod dyr. Namysłowskiego.
Piątek, 22. I. — 12.03 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej.
17.00 „Przez kraj wiatraków i rzek płynących w górę" — felieton.
17.15 Dwie serenady.
18.50 „Karnawał na wsi" — pogadanka p. St. Siennickiego.
19.00 „W lasach" — fragment.
19.20 „Z pieśnią po kraju".
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.
22.30 „Poradnia świadomej prawdy" — skecz.
Sobota, 23. I. — *12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.*
14.30 „Zima w lesie" — słuchowisko dla dzieci.
15.15 Koncert z udziałem Czaplickiego.
17.00 Koncert solistów.
19.30 „Przy wieczornej herbatce" — wiązanka melodii.
20.30 Nowości literackie.
21.00 Muzyka rozrywkowa z Włoch.
22.00 „Wesoła Syrena" — „Małżeństwo z ogłoszenia".

HUMOR

W SZKOLE PODOFICERSKIEJ

— Szeregowiec Moryc, co to jest atak?

— Atak?... panie poruczniku?... Atak, nu to mniejwięcej to samo, co apopleksja.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jasiu jakiego rodzaju jest jajo?

Uczeń: — To zależy od tego co się się z niego wylęgnie kogut czy kura.

SMUTNE, ALE PRAWDZIWE.

— Wszyscy mężczyźni są idjoci — mówi żona rozłoszczona do swego męża.

— Oj, nie wszyscy — odpowiada mąż — niektórzy zostali kawalerami.

Odpowiedzi Redakcji:

Pan D. w Zelwie. Niwa Leśna jest bezpłatnym dodatkiem, który otrzymywać będa jedynie prenumeratorzy „Ech Leśnych".

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.